

ANETA DUDA

MEDIALNE REPREZENTACJE BIEDY

Media, dając sygnał, że warto i wręcz kulturowo wypada eksponować „inności”, mogą przez to, z jednej strony, nadawać im pierwszeństwo, większą wagę, z drugiej zaś prowadzić do swoistej folklorystyki grup i kategorii społecznych prezentowanych jako wyłączone z normalnego porządku społecznego. Ruth Lister twierdzi, że media „konstruuje” obraz biednych jako źródło moralnej patologii, zagrożenia, niechcianego obciążenia ekonomicznego czy przedmiotu litości¹. Taki dyskurs realizuje wówczas cele sprawowania władzy, kontroli i dyscyplinowania innych poprzez przestrzeganie przed biedą². Biedny jest traktowany w kategoriach Innego i Obcego dla reszty społeczeństwa (*othering*). Jest to symboliczny proces różnicowania, dystansowania i demarkacji, negatywnie wartościujący zjawisko biedy. Występuje na różnych poziomach i w różnych sferach życia społecznego, w relacjach nieformalnych, w kontaktach z instytucjami, w systemie pomocy społecznej i polityki społecznej oraz w prawie.

W niniejszym opracowaniu istotne staje się zdiagnozowanie, czy społeczne przekonania o ubóstwie są faktycznie tak negatywnie wyrażane w medialnym dyskursie publicznym. Czy dyskursywna strategia stygmatyzująca biedę dominuje na łamach najpopularniejszych w Polsce dzienników opiniotwórczych? Czy bieda jest przedstawiana jako zjawisko będące przejawem dysfunkcyjnego charakteru reguł tworzących mechanizmy sytuowania jedno-

Dr hab. ANETA DUDA — Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Dziennikarstwa i Zarządzania, Katedra Kultury Medialnej; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, CP-350, 20-950 Lublin; e-mail: aduda@kul.pl. ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-2349-3517>.

¹ Ruth LISTER, *Bieda*, przeł. Alina Stanaszek (Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2007), 126.

² *Ibid.*, 127.

stek w ramach struktury społecznej, czy raczej jako pewien „normalny”, nieusuwalny element ładu zbiorowego?

PROBLEM BADAWCZY

Opinie o biednych i relacje wobec nich mogą się charakteryzować ambivalencją. Jak pisał Zygmunt Bauman, odczucia wobec biednych są „nieprzyjemną mieszanką strachu i odrazy z jednej strony oraz żalu i współczucia — z drugiej”³. W różnych epokach przewagę zyskiwały raz jedne, innym razem drugie, przeciwstawne postawy, a więc współczucie, zrozumienie i miłosierdzie bądź też przeciwnie — pogarda, poczucie obcości i odrzucenie. We współczesnym świecie, w kulturze konsumpcji i sukcesu indywidualnego — według Baumana — dominują postawy i relacje tego drugiego rodzaju.

W dyskursie publicznym można wskazywać na dyskurs konsensusu, zgodnie z którym każdy element systemu (bogaci, aspirujący do klasy wyższej, aspirujący do klasy średniej, biedni) pełni swe funkcje wedle właściwego wzorca ładu społecznego. Można też analizować dyskurs konfliktu, opisujący dialektyczny charakter struktury świata społecznego. Wówczas biedni mogą być określani jako osoby pokrzywdzone czy wykorzystywane przez grupy lepiej uposażone albo też jako grupa stanowiąca przyczynę zaburzeń społecznych, co wiąże się z wyrażaniem zaniepokojenia potencjalnymi konsekwencjami jej mobilizacji. Te różne aspekty medialnej debaty o ubóstwie wciąż konkurują o selektywną uwagę publiczności. Mogą one mieć wpływ na kształtowanie społecznych ocen i interpretacji, postrzegania świata społecznego, ale też przemian gospodarczych czy w ogóle gospodarki kapitalistycznej.

Spróbuję odpowiedzieć na pytanie, która z tych narracji przeważa w polskim dyskursie prasowym. Wydarzenia polityczne i ekonomiczne mogą istotnie wpływać na sposoby, za których pomocą przedstawia się biednych. I odwrotnie — ich medialna reprezentacja może skłaniać do określonych decyzji politycznych. Trudno byłoby jednak wskazywać na kierunek zależności między tymi zmiennymi. Problematyka nierówności społecznych, biedy to zjawiska bardzo złożone, o wielu różnych przyczynach i skutkach, jednakże — zgodnie z teorią *agenda-setting* — opinia publiczna (w tym decyzja) koncentruje się na ograniczonej liczbie aspektów tych wielowymiarowych

³ Zygmunt BAUMAN, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy* (Kraków: Wydawnictwo WAM, 2006), 189.

problemów. Media ukierunkowują bowiem uwagę widzów i czytelników na niektóre tylko cechy złożonego w istocie zjawiska.

Publicyści mogą niebezpiecznie upraszczać, minimalizować bądź w ogóle nie dostrzegać problemu biedy, wykluczenia społecznego. Jak pisał Ryszard Kapuściński, „[u]bóstwo to stan niemożności wypowiedzenia się. Ludzie ubodzy nie mają głosu, nie są nigdzie szanowani, nie są tolerowani. Ktoś musi mówić w ich imieniu. To jest przyczyna, dla której o nich piszę”⁴. Warto zatem rozważyć, czy do opisu współczesnych biednych faktycznie adekwatna jest Baumanowska kategoria „ludzi-odrzutów”, dość metaforyczna, a przez to niepodatna na socjologiczną operacjonalizację. W badaniach spróbuję przewyciężyć małą precyzyjność tego pojęcia, empirycznie weryfikując jego znaczenia, jak też znaczenia pozostałych kategorii nierówności, również bogactwa, korzystając z techniki ramowania i założeń *agenda-setting*.

CELE I HIPOTEZY BADAWCZE

W badaniach będą analizowane następujące zagadnienia:

✧ WIDOCZNOŚĆ — NAD(NIEDO)REPREZENTACJA BIEDNYCH W PRASIE

Czy można mówić o nadreprezentacji w medialnych tekstach biednych? O nadawaniu im większej istotności, społecznego znaczenia? Czy opinio-twórcze dzienniki koncentrują się bardziej na społecznych różnicach, czy na podobieństwach?

Nadreprezentowany obraz medialny osób biednych może prowadzić do ich wtórnej stygmatyzacji. Nawet te dobre dziennikarskie intencje „społecznego przebudzenia”, w którego wyniku miałyby zniknąć dawne uprzedzenia, a zamiast nich pojawiać się solidarność oraz gotowość do kooperacji na równych prawach, mogą przynosić skutki przeciwne do zamierzonych — twierdzi Maja Brzozowska-Brywczyńska. Co gorsza, „społeczni normalni”, którzy — przynajmniej na razie — mogą się cieszyć poczuciem względnego bezpieczeństwa statusowego, zaczynają postrzegać „uwidzialnianych” przez media „innych” jako w gruncie rzeczy nieusuwalny element ładu zbiorowego, część jego kolorytu. Same zaś media — zgodnie z zasadą ekonomicznej efektywności, wskazującą, że najbardziej się opłaca relacjonować skandale — nie tylko już folkloryzują (a kiedy indziej estetyzują, infan-

⁴ Ryszard KAPUŚCIŃSKI, *Dalem głos ubogim. Rozmowy z młodzieżą* (Kraków: Wydawnictwo „Znak”, 2008), 34.

tylizują, teatralizują itd.) inność, ale także robią wiele, by na siłę „u-obcawiać” i udziwniać zwyczajność⁵.

Można też w ogóle negować zasadność dyskusji o problemie rozwarstwienia społecznego — podziału na biednych i bogatych. Zgodnie z opinią Henryka Domańskiego zawiera on bowiem ukryte założenie, że tego typu podziały są trwałe i ostre. Takie zaś założenie w dyskursie o współczesnym społeczeństwie polskim wydaje się mu chybione⁶.

✧ (DYS)FUNKCJONALNY CHARAKTER NIERÓWNOŚCI — BIEDY

Czy nierówności społeczne, bieda są przedstawiane jako przejaw dysfunkcjonalnego charakteru reguł tworzących mechanizmy sytuowania jednostek w ramach struktury społecznej, czy raczej jako pewien „normalny”, nieusuwalny element ładu zbiorowego? Zgodnie z dyskursem konfliktu nierówności społeczne mogą prowadzić do zamieszek społecznych, strajków, protestów, radykalizmu politycznego, obniżają też poziom zaufania do rządzących. Natomiast w dyskursie konsensusu podkreśla się, że żadne społeczeństwo nie może istnieć bez nierówności. Ocenia się, że w obecnym systemie demokracji i gospodarki rynkowej zrównywanie dochodów i poziomu życia materialnego wszystkich obywateli byłoby równie niemożliwe, jak absurdalne.

✧ PRZYCZYNY BIEDY

Na pytanie, dlaczego ludzie są biedni, odpowiedzi mogą być różne. Jedni publicyści mogą uważać, że w ubóstwo spychają przede wszystkim okoliczności zewnętrzne, strukturalne, makrospołeczne: masowe bezrobocie, kryzysy, wojny, recesje, restrukturyzacja gospodarki, polityka państwa. Drudzy mogą widzieć źródło biedy w cechach ludzi — w lenistwie, niezaradności, nieodpowiedzialności. W obu sytuacjach zjawiska są silnie oceniane moralnie i mogą odzwierciedlać ideologicznie osadzone przekonania, na przykład dotyczące tego, czy biedni zasługują, czy też nie zasługują na pomoc społeczną.

Makrostrukturalny obszar różnic w dyskursach o źródłach nierówności dochodowych jest wyznaczany na osi interwencjonizm (konserwatyzm) *versus*

⁵ Za: Rafał DROZDOWSKI, *Od dyskryminacji pozytywnej do pozytywów dyskryminacji*, w: *Spór o społeczne znaczenie społecznych nierówności*, red. Krzysztof Podemski (Poznań: Wydawnictwo UAM, 2009), 184.

⁶ *Nowa polska klasa średnia*, wywiad Anny Hucko z Henrykiem Domańskim, „Instytut Obywatelski”, dostęp: 06.11.2019, <http://www.institutobywatelski.pl/5038/lupa-institutu/nowa-polska-klasa-srednia>.

liberalizm. W pierwszym ujęciu państwo jest bez winy i w żadnej mierze nie przyczynia się do powstawania ani powiększania biedy. W dyskursie publicznym pojawia się wówczas wiele argumentów wskazujących na niedoskonałości mechanizmu rynkowego. Odmienny pogląd głoszą Joseph Stiglitz i Mancur Olson, wskazując, że źródłem nierówności jest przede wszystkim działalność państwa i jego negatywny wpływ na bodźce ekonomiczne, tj. obniżanie efektywności rozmieszczenia zasobów i produkcji w gospodarce⁷.

Dyskurs medialny może w końcu wskazywać na złożoność i wielowymiarowość uwarunkowań nierówności dochodowych: pozycję na rynku pracy (zatrudnieni–bezrobotni), sytuację rodzinną (bezdzielnosc–wielodzietność), miejsce zamieszkania (miasto–wieś), poziom wykształcenia, rozkład wynagrodzeń, jak też czynniki osobowościowe. Pojawia się zatem pytanie: czy w dyskursie publicznym uwzględnia się tę różnorodność uwarunkowań zjawiska biedy, czy są to raczej charakterystyki uproszczone, dwubiegunowe?

✧ DIAGNOZY I MIARY NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNYCH

Charakterystyczne dla dyskursu konfliktu może być przedstawianie Polski jako kraju bardzo szybko narastających nierówności dochodowych i rosnących obszarów ubóstwa. Wskazuje się na „przepaść” w dochodach między bogatymi a biednymi, która wciąż rośnie⁸. Zgodnie z tezami książki Jona Mandle’a *Globalna sprawiedliwość* „rozmiary biedy są wręcz oszałamiające”⁹. Według szacunków Banku Światowego spośród 6 miliardów ludzi 2,7 miliarda żyje za mniej niż 2 dolary dziennie (czyli, w terminologii Banku Światowego, w „ubóstwie umiarkowanym”), a 1,1 miliarda wegetuje w skrajnej nędzy (poniżej 1,25 dolara dziennie). Dla porównania: 2 dolary dziennie to jedna dziesiąta tego, co w USA uchodzi za próg ubóstwa. Przedstawiane są statystyki wskazujące, że co roku na świecie 18 milionów ludzi umiera na choroby wywołane biedą (to jedna trzecia ogółu zgonów)¹⁰.

W dyskursie konsensusu przedstawia się z kolei diagnozy, które już w 1929 roku w *Buncie mas* formułował José Ortega y Gasset: „[z]yjemy w okresie zrównywania poziomów: zrównują się majątki, zacierają się róż-

⁷ Mancur OLSON, *The Rise and Decline of Nations: Economic Growth, Stagflation, and Social Rigidities* (New Haven: Yale University Press, 1984); Joseph E. STIGLITZ, *Ekonomia sektora publicznego*, red. i przeł. Ryszard Rapacki (Warszawa: Wydawnictwo PWN, 2005).

⁸ *Global Wealth Report 2015*, prezentowany co roku przez ekonomistów szwajcarskiego banku Credit Suisse, dostęp: 09.11.2019, <https://www.worldwealthreport.com>.

⁹ Jon MANDLE, *Globalna sprawiedliwość*, przeł. Małgorzata Dera (Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2009), 126.

¹⁰ Michał JASIŃSKI, „Zaklęty krąg nędzy”, *Rzeczpospolita*, dostęp: 09.11.2019, <http://www.rp.pl/artykul/1158892-Michal-Jasinski--Zaklety-krag-nedzy.html?template=restricted>.

nice poziomu kulturalnego różnych klas społecznych, zrównują się płcie”¹¹. Później również nie brakowało optymistów. W 2000 r. Robert Lucas, laureat Nagrody Nobla z ekonomii, twierdził, że dzięki rozpowszechnieniu się technologii i idei za sto lat dojdzie do znaczącego wyrównania się dochodów w skali świata. Krytykowany jest tu zatem dyskurs konfliktu, który ma wyolbrzymiać przejawy nierówności.

Krótko mówiąc, zgodnie z drugim dyskursem kraj i gospodarka rozwijają się wzorowo. Owszem, zdarzają się nieuniknione potknięcia, ale wszystko można usunąć i załagodzić. Potwierdzeniem tych tez mogą być liczne dowody i dane statystyczne o imponującym wzroście dochodu narodowego, zmniejszaniu się strefy ubóstwa, przedłużaniu średniej długości ludzkiego życia, dużej liczbie funduszy rozwojowych Unii Europejskiej, pozytywnych opiniach zachodnich mediów itd. Całkiem inaczej sytuację przedstawia dyskurs opozycyjny: kraj niszczeje, rośnie strefa ubóstwa i niesprawiedliwości społecznych.

✧ STRATEGIE I POSTULATY

Ciekawymi wątkami medialnych dyskursów są opisy radzenia sobie z trudną codziennością, a także wskazania, jak zaradzić biedzie, co należałoby zrobić w tym kierunku. Przedstawiając takie „recepty na życie na marginesie”, wskazuje się, by nie szukać „winnych” istnienia nierówności dochodowych, lecz rozważyć, jak je minimalizować i tworzyć możliwie najlepsze warunki trwałego rozwoju społecznego. Pozwoliłoby to odrobić dystans rozwojowy wobec krajów zamożnych i podnieść stopę życiową Polaków. Dzięki temu nieuniknione nierówności dochodowe w przyszłości występowałyby przy znacznie wyższym poziomie dochodów i zasobności społeczeństwa. W tym kontekście pojawia się również wątek poczucia solidarności i pomocy najuboższym. Stawia się pytania: jak efektywna jest udzielana do tej pory pomoc? Czy poczucie solidarności z najuboższymi nie ogranicza się jedynie do doraźnych akcji humanitarnych?

Można zatem postawić następujące tezy:

1. Biedni są niedoreprezentowani w mediach.
2. Rzadko obarcza się odpowiedzialnością za biedę samych biednych, częściej wskazuje się na strukturalne czynniki zewnętrzne, działające w makroskali.

¹¹ José ORTEGA Y GASSET, *Bunt mas*, przeł. Piotr Niklewicz (Warszawa: Wydawnictwo Literackie MUZA), dostęp: 11.11.2019, <https://filspol.files.wordpress.com/2009/10/ortega-y-gasset-jose-bunt-mas.pdf>.

3. W prasie — w odniesieniu do zjawiska nierówności społecznych — przeważa dyskurs konfliktowy.
4. Obszar epizodyczny dyskursu publicznego, uwzględniający różnorodność czynników warunkujących biedę, jest najslabiej reprezentowany w analizowanych dziennikach.
5. Przedstawiane w mediach formy wsparcia najuboższych ograniczają się jedynie do jednorazowo organizowanych wydarzeń i doraźnych akcji humanitarnych.

METODA BADAŃ: RAMOWANIE

Za Maxwellem McCombsem¹² zakładam, że konceptualne pierwszeństwo uwagi (*priming*) i uramowienie (*framing*), będące pewnymi podgatunkami *agenda-setting*, są niewrażliwymi procesami porządkującymi zawartość mediów, dostarczającymi kontekstu poprzez selekcję, wyeksponowanie, pominięcie bądź rozszerzenie informacji. Jednym słowem, sugerują one ważność danej sprawy. Liczne badania potwierdzają związek między agendą medialną a agendą publiczną¹³. *Agenda-setting* wiąże się ze stronniczością, gdy jedno ze stanowisk jest regularnie faworyzowane¹⁴. Za Denisem McQuailem wskazują na różne rodzaje tej stronniczości: propagandową, niewątpliwą, mimowolną i ideologiczną. Tę ostatnią, ukrytą i niezamierzoną, można wykryć podczas uważnej lektury tekstu przez wskazanie ukrytych założeń i sądów wartościujących¹⁵. Można też mówić o dwóch aspektach uwagi koncentrowanej na sprawach publicznych: ilości (*amount*) i tonie (*tone*)¹⁶. *Agenda-setting* wskazuje na to, kiedy i dlaczego sprawa wchodzi do publicznej debaty i jak wpływa na dyskurs o problemie. *Framing* zaś polega na analizie tonu dyskursu, czyli wyłanianiu znaczeń skupiających uwagę opinii publicznej na konkretnym aspekcie danego problemu, subtelnych próbach definiowania tematów, ustanawianiu parametrów dla dyskursu publicznego.

¹² Maxwell McCOMBS, *Ustanawianie agendy: media masowe i opinia publiczna*, przeł. Beata Radwan (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008).

¹³ Ibid.; Mark MILLER i Catherine LUTHER. „Framing of the 2003 US — Iraq war demonstration: an analysis of news and partisan texts”, *J&MC Quarterly* 2005, nr 82 (1), 78-96; Frank R. BAUMGARTNER & Bryan D. JONES, *Agendas and Instability in American Politic* (Chicago: University of Chicago Press, 2009).

¹⁴ John STREET, *Mass media, polityka, demokracja*, przeł. Tadeusz D. Lubański (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2006).

¹⁵ Ibid., 17–18.

¹⁶ BAUMGARTNER & JONES, *Agendas and Instability*, 61.

Kolejne kroki analizy będą miały na celu:

- ✧ Ustalenie wagi (ważności) pojawiania się problematyki biedy, co w prasie odnosi się do numeru strony i powierzchni informacji (co specyficzne bardziej dla analizy zawartości — badam powierzchnię, a nie nasilenie ramy).
- ✧ Wyłonienie głównych, dominujących ram dyskursu o biedzie. W ich wyodrębnianiu stosowałam wyznaczniki raczej subiektywne (oprócz słów-kluczy) — ogólny ton wartościujący (pozytywny, neutralny lub negatywny), dominujące konteksty semantyczne czy strategie dyskursywne.
- ✧ Ustalenie sposobu wartościowania informacji o biedzie w odniesieniu do kategorii językowych związanych z kontekstem semantycznym.

W identyfikowaniu ram posłużyłam się metodą indukcyjną, czyli analizowałam teksty bez wstępnych, określających je założeń. Wyłaniały się one dopiero w trakcie lektury i analizy. Proces tej identyfikacji odbywał się poprzez analizę jakościową i miał charakter arbitralny. O wystąpieniu ramy świadczył sposób opisywania i komentowania zagadnienia, cytowane wypowiedzi zwolenników i przeciwników danych stanowisk, wypowiedziane przez specjalistów oraz innych osób nawiązujących do zagadnień biedy.

Materiał był kodowany przez trzysobowy zespół studentów kierunku Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Były to osoby, które w trakcie studiów poznały metodologię i praktykę ramowania. Materiał dotyczył tekstów z 1990 (niepełny materiał), 1995, 2000, 2005, 2010 i 2015, 2019 r. Dokonałam jego wstępnej selekcji, korzystając z uniwersyteckich e-zasobów w przeszukiwaniu archiwów *Gazety Wyborczej* i *Rzeczpospolitej*. Słowami-kluczami były: bieda, nędza, ubóstwo, bezrobocie. Po kolejnej selekcji tych testów studenci docierali do ich wersji papierowych. Tego typu element „ręcznej” analizy, w przeciwieństwie do opartej jedynie na programach komputerowych, z góry określających kategorie badawcze, pozwolił na większą elastyczność i odkrywanie nowych ram, które nie zostały określone we wstępnej procedurze identyfikacyjnej. Możliwe było także dokładniejsze ustalenie wagi (ważności) pojawiania się tej problematyki. Minusem tego ujęcia była jego czasochłonność i niższa rzetelność.

Wybrane komunikaty zostały poddane także analizie semiologicznej, dzięki czemu zobrazowano odmienną ideologiczną perspektywę postrzegania problematyki biedy w obrębie jednej, tej samej ramy. Osiągnięty współczynnik zgodności kodowanego materiału wyniósł 76%.

PROFILE ANALIZOWANYCH DZIENNIKÓW I OPIS PRÓBY

Na potrzeby niniejszej analizy sięgam po teksty *Rzeczpospolitej* [Rz] i *Gazety Wyborczej* [GW] — dwóch najstarszych dzienników opinii. Można założyć, że w publicznej debacie o nierównościach społecznych w innych mediach nie ma niczego, czego by nie było w prasie. Kryterium wyboru tytułów prasowych stanowił ranking ich czytelnictwa. W maju 2018 r. *Gazeta Wyborcza* uplasowała się na drugim miejscu, z 8,58% respondentów wskazujących na jej wybór, a *Rzeczpospolita* na szóstym (1,62%). Przed nimi pojawiały się tytuły tabloidowe (*Fakt* i *Super Express*) i branżowe (*Przegląd Sportowy* i *Gazeta Prawna*), które nie miały jednak znaczenia dla analizowanego problemu. Zakładam, że dyskurs o nierównościach jest pewną artykulacją wspólnot tworzących ideologiczne formacje. Mianowicie *Rzeczpospolita* to gazeta umiejscawiana na prawej (konserwatywnej) stronie sceny politycznej, *Gazeta Wyborcza* zaś jest identyfikowana bardziej z liberalną (a przez niektórych, paradoksalnie, lewicującą) stroną tej sceny. Drugim kryterium wyboru materiału była więc formacja ideologiczna, zróżnicowanie pod względem światopoglądowym tych najpopularniejszych w Polsce dzienników opinii. Dzięki ich stosunkowo dużemu zasięgowi i nakładom/czytelnictwu można założyć, że stanowią one reprezentację głównego nurtu dyskusji o nierównościach społecznych.

Wyodrębnianie tekstów odbywało się w trakcie odczytywania ich treści. W przypadku *Gazety Wyborczej* wyznaczyłam 272 teksty, w *Rzeczpospolitej* — 523. Powierzchnia tekstów była mierzona jednostką modułu, a następnie przeliczana na cm^2 , zgodnie z założeniem, że jeden moduł *Gazety Wyborczej* ma wielkość $26,91 \text{ cm}^2$ ($46,8 \times 57,5 \text{ mm}$), a *Rzeczpospolitej* — $14,98 \text{ cm}^2$ ($39 \times 38,4 \text{ mm}$). W *Rzeczpospolitej* na jednej stronie mieści się 48 modułów, a w *Gazecie Wyborczej* — 30. W 2007 r. *Rzeczpospolita* zmieniła format z klasycznego *broadsheet* na *compact*, w efekcie gazeta jest obecnie o połowę mniejsza. Zwiększyła się za to jej objętość. Zmiana ta była uwzględniona w pomiarze materiału.

Jednostką analizy uczyniłam wszystkie gatunki dziennikarskie obecne w analizowanych dziennikach, całe ich pole dyskursywne traktujące o nierównościach społeczno-ekonomicznych. Poniższe tabele wskazują na średnią ilość materiałów (tabela 1) i odniesioną do poszczególnych lat (tabela 2).

Tabela 1. Liczba i powierzchnia analizowanego materiału

Tytuł prasowy	Kategorie badawcze	Liczba tekstów	Powierzchnia materiału (cm ²)	Powierzchnia materiału (%)
<i>Gazeta Wyborcza</i>	biedni	272	47165,87	18,51
	prekariusze	27	2114,90	0,83
	„średniacy”	202	39011,88	15,31
	„patrycjusze”	78	7134,76	2,80
<i>Rzeczpospolita</i>	biedni	532	105093,80	42,18
	prekariusze	37	2018,16	0,81
	„średniacy”	247	45246,73	18,16
	„patrycjusze”	73	3488,18	1,40
R A Z E M		1468	251274,28	100,00

Tabela 2. Liczba tekstów o biedzie

Tytuł prasowy	1990	1995	2000	2005	2010	2015	2019	łącznie
<i>Gazeta Wyborcza</i>	9	22	65	59	50	31	36	272
<i>Rzeczpospolita</i>	11	54	86	136	118	78	49	532

Większą część (70,3%) analizowanych materiałów o biedzie stanowiły treści pochodzące z *Rzeczpospolitej*, pojawiały się one niemal dwukrotnie częściej niż w *Gazecie Wyborczej*.

WYNIKI: OBRAZY BIEDY

1. PRZYCZYNY: DLACZEGO LUDZIE SĄ BIEDNI?

Czy biedni są sami sobie winni? Czy raczej bieda jest niezawiniona? Dyskursy bywają tu różne. Zarówno dyskurs przyczyn strukturalnych, jak i sytuacyjnych są jakąś postacią redukcjonizmu. Możliwy jest również trzeci typ, przełamujący dychotomię obu poprzednich, wskazujący na różnorodność przyczyn powstawania i/lub trwania biedy, na niejednorodność zbiorowości biednych, na złożoność i wielość współdziałających czynników prowadzących do ubóstwa.

1.1. Rama niesprawiedliwości: „wsadzeni w nawias”

W tej ramie dość często stawiano pytania, czy społeczne koszty transformacji musiały być tak wysokie. Wskazywano na „pokaźne połacie kraju zalane niezdolnością przekroczenia zakłętego kręgu bezrobocia i zdobycia pracy” [Rz 20-10-2005], „obumierające” regiony popegeerowskie, miasta i osiedla, gdzie zamknięto wszystkie ważniejsze zakłady pracy [Rz 4-09-2000]. Właśnie na tych terenach miał wciąż postępować proces tworzenia rodzimej *under-class*, w której bieda i poczucie krzywdy były dziedziczone już w kolejnym pokoleniu. Pokolenia te „są paraliżowane zjawiskami związanymi z przemianami systemowymi: bezrobociem, spadkiem poziomu życia, ograniczeniem osłon socjalnych, ubóstwem emerytów” [Rz 21-03-2015].

Dorota Lepianka nazywa tę kategorię „biedą uogólnioną”, nieokreśloną, anonimową, „biedą bez twarzy i bez przynależności”, rozumianą jako kondycja pewnej społecznej kategorii, dotycząca mieszkańców określonego obszaru¹⁷. Mamy więc „biedę obszarów”, „biedę w gminach” [GW 15-03-2000], w województwach łódzkim, dolnośląskim czy regionach: na Mazurach, Ziemi Lubuskiej, Pomorzu.

Osiedla pegeerowskie stawały się swoistą atrakcją dla turystów — rodzajem skansenów czy rezerwatów, w których mieszkał zapomniany *lud homines sovietici* [Rz 21-03-2019]. Współczesne obszary biedy to także „Polska blokowisk, której życie toczy się między kolekturą totolotka, lombardem a sklepem spożywczym” [GW 28-11-2005]. To obszary, gdzie zlikwidowano zakłady przemysłowe.

Winę ponosi także poprzedni ustrój, Polska Ludowa, która „nie zrobiła nic”, żeby tych tradycyjnie najbiedniejszych wyrwać z bezradności i marazmu. Przeciwnie, utrwaliła cechy, które skądinąd uważała za nader przydatne w nowym ustroju. Tworzyła blokowiska, w których „sypiała załoga całkowicie uzależniona od pracodawcy, jego sklepów, przedszkoli, przychodni i autobusów. Dziś te dzielnice stanowią enklawy nędzy, w których skupia się trwałe bezrobocie, przykucie do bloków, zależność od opieki społecznej, podobnie biedne i bezradne otoczenie, tworzenie się subkultury beznadziei i agresji” [GW 26-02-2000].

Polska bieda ma być biedą wiejską [Rz 17-12-2005]. Taki dyskurs był obecny do 2010 r., kiedy rolnicy nie doświadczali jeszcze profitów unijnego wsparcia. Biedni są również emeryci i renciści. Przywoływano „paradoks wieku przed-

¹⁷ Dorota LEPIANKA, „Bieda i biedni w polskiej prasie codziennej”, w: *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, red. Elżbieta Tarkowska (Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2013), 102.

emerytalnego”, zgodnie z którym stosunki społeczne usuwają starszych pracowników z pracy, a stosunki ekonomiczne (niskie emerytury) wskazują, że dobrze by było jednak w tej pracy zostać [Rz 14-01-2010, 15-08-2019].

Kolejnym strukturalnym uwarunkowaniem ubóstwa jest płeć — grupą bardziej zagrożoną ubóstwem są kobiety, zwłaszcza te, które samotnie wychowują dzieci. „Kobiety wykonują też najgorzej płatne zawody, takie jak sprzątaczką, kasjerka, salowa, pielęgniarka czy nauczycielka. Wynika to również z uwarunkowań historycznych, segmentacji i segregacji rynku pracy pod kątem płci” [GW 06-03-2015].

Ubodzy byli przedstawiani jako ofiary urzędników i przepisów: „Schorowana kobieta ledwie wiąże koniec z końcem. Żyje w zimnym mieszkaniu, bo nie ma za co kupić węgla na opał. A pomoc społeczna odsyła ją z kwitkiem” [GW 27-12-2015]. Są dyskryminowani przez decydentów, jak w przypadku planów podwyższania podatków [GW 08-07-2005, Rz 12-09-2019]. Ich trudna sytuacja życiowa stawała się nawet efektem swego rodzaju spisku rządzących. Były traktorzysta z PGR-u na łamach *Gazety Wyborczej* tak komentował swoją sytuację: „Za dużo ludzi żyje na świecie. I jest plan, żeby część wymarła. A Polska idzie do Europy, to musi w tym planie brać udział, chce czy nie chce. I my tu wszyscy na wymarcie, wszyscy pegeerowcy. Taki jest plan” [GW 29-04-2010].

Biedę w tym dyskursie postrzegano jako koszt zmian w Polsce; koszt, którego — zdaniem wielu — można było uniknąć. Dlatego należy się współczucie „ludziom, których Polska [...] skazała na biedę i egzystencję bez perspektyw” [Rz 20-10-2005]. Jak słusznie zauważa Lepianka, takie usprawiedliwianie biednych poprzez odwoływanie się do „siły wyższej” w istocie ich uprzedmiotawia¹⁸. Pokrzywdzeni rzadko kiedy podejmują tu jakieś działania, niejako zwalnia się ich z odpowiedzialności za własną sytuację.

1.2. Rama stygmatyzacji: „obwinianie biednego”

Lepianka określa tę medialną kategorię jako „biedę pozorną”¹⁹. Biedni są tu przedstawiani jako ci, którzy lawirują w systemie świadczeń społecznych, nie pracują bądź pracują w tzw. szarej strefie, czyli na przykład zarejestrowani bezrobotni, ale odmawiający podjęcia pracy. Najczęściej wizerunek ten wskazuje na patologie. *Gazeta Wyborcza* opisuje przypadek pracodawcy, który próbował zatrudnić bezrobotnych:

¹⁸ Ibid., 117.

¹⁹ Ibid., 104.

Z dawnej załogi wybrał do pracy kilkanaście osób, jak mu się wydawało, najzdatniejszych. Praca polegać miała na pilnowaniu i dokarmianiu narybku i płoszeniu kłusowników. Po kilku tygodniach nieobecności biznesmen wrócił nad swoje jezioro i z przerażeniem stwierdził, że wpuszczony narybek zniknął, a pracownicy od dawna nie trzeźwili. [GW 09-09-2010]

Dziennikarz podsumowuje, że niektórzy w pewnym sensie się przystosowali: „Nauczyli się grania z systemem — wykorzystywania zasiłków i pomocy. Jakoś żyją” [GW 09-09-2010].

W analizowanym materiale jedenastokrotnie opisywano sytuacje wskazujące na wyraźną niechęć bezrobotnych do podejmowania pracy, na ich lenistwo czy alkoholizm. O zadłużonych najemcach mieszkań komunalnych pisano, że nie chcą podejmować pracy za 10 złotych za godzinę: „Blisko 70% najemców mieszkań komunalnych w Olsztynie ma długi wobec gminy. Tylko jednak nieliczni lokatorzy chcą skorzystać z możliwości odpracowania swoich zobowiązań” [GW 06-02-2015]. Inni zaś nie umieją gospodarować pieniędzmi, „nie odkładają, tylko konsumują, zamiast cieszyć się małym” [GW 18-12-2010].

Od 2010 r. coraz częściej pojawiają się pytania, co zrobił biedny, by zmienić swoją sytuację. Cytowane są wypowiedzi czytelników, którzy komentując opisywane przypadki, pytają z pretensją: „dlaczego ten człowiek czegoś z sobą nie robi?”, „skoro ja sobie jakoś poradziłem, więc on też niech się weźmie do roboty” [GW 19-11-2019]. Pojawiały się wyjątkowo nieskomplikowane diagnozy przyczyn ubóstwa:

A nawet jeśli są tutaj jacyś biedni, to mogą szybko się wzbogacić, jeśli tylko przestaną palić papierosy i chlać piwo. Mnie zresztą na takie akurat luksusy nie stać. Gdybym paliła papierosy, to traciłabym przynajmniej 300 zł miesięcznie. W przeliczeniu na 12 miesięcy daje to 3600 zł. Spokojnie wystarczy na wczasy w Egipcie, a nawet w nieco lepszym miejscu. [GW 23-09-2010]

Bieda miała spowszednieć [GW 19-11-2010]. W jakimś sensie przestała bulwersować. Jest nawet nietolerowana. Na łamach *Gazety Wyborczej* Stanisława Golinowska tłumaczy:

[ci,] którym się powiodło, nie lubią tych, którym się nie udało. [...] Ta część społeczeństwa, ludzie, którzy ciężko pracowali, w korporacjach wypruwali sobie flaki, nie mieli wakacji, pracowali po kilkanaście godzin dziennie, zaciskając zęby, wzięli kredyt, kupili mieszkanie na strzeżonym osiedlu z basenem i dwoma miejscami parkingowymi, dorobili się. Uważają, że biedni są zwykłymi leniami. Mówią: *Wymagałem od siebie, pracowałem, a oni nie wymagali, nie pracowali... trudno*. Nie będą się zastanawiać, z czego ich ubóstwo wynika. [GW 07-01-2015]

Nierzadko sięgano po ironię dyskredytującą moralność ubogich: „awan-turują się, gdy brakuje tłuszczu lub mleka w proszku” [GW 16-07-2005].

Takie paternalistycznie wybrzmiewające narracje, wskazujące na to, co dla biednego byłoby lepsze, co powinien, a czego nie powinien robić, nie przy-czyniają się do jego upodmiotowienia. Wręcz odwrotnie, wskazywanie na jego domniemaną niekompetencję, niedojrzałość („ludzie nie wierzą, że sami mogą coś zmienić” [GW 21-01-2010]), infantylizm (bieda jako „skutek utrwalonej bezbronności wobec losu” [GW 27-03-2015]), roszczeniowość („powszechnie przekonanie, że mnie się należy, a jak się nie należy, to trzeba zrobić tak, aby się należało” [GW 16-07-2005]) ma charakter jawnie wartościujący, stygma-tyzujący. W tych dyskursywnych strategiach uprzedmiotowiających biednych wyraźnie uwidacznia się pewna społeczna czy moralna nierównowaga — niepokojąca wyższość podmiotu nad przedmiotem dyskursu.

1.3. Rama zróżnicowania czynników biedy: „bieda irytująco upraszczana”

Prasowy dyskurs na temat biedy jako kategorii bardzo niejednorodnej był prowadzony na łamach prasy głównie w formie wywiadów z pracownikami różnych instytucji pomocowych, jak też naukowcami badającymi to zjawisko (Elżbietą Tarkowską, Kazimierą Król, Waldemarem Urbanikiem). Podkreślano wówczas kompleksowy charakter ubóstwa, złożoność i wielość współdziałających czynników, począwszy od niskich dochodów, poprzez stan zdrowia i poziom edukacji, upośledzenie w zakresie dostępu do wiedzy i komunikacji, a skończywszy na braku możliwości realizacji potrzeb godności, zaufania i szacunku oraz uprawnień politycznych czy też w ogóle praw człowieka. Wskazywano, że ubóstwo to niekoniecznie „pójście na łatwiznę”, sposób na życie [Rz 8-08-2015, 9-16-2019], lecz także, a może przede wszystkim, proces zamknięty w błędnym kole przyczynowo-skutkowym, ściśle związany z niemożnością zaspokojenia elementarnych potrzeb życiowych [Rz 10-01-2015].

Na łamach *Gazety Wyborczej* i *Rzeczpospolitej* pracownicy instytucji pomocowych wskazywali na „dobrą” i „złą” biedę, z jednej strony „patologiczną”, „roszczeniową”, z drugiej zaś „moralną”, „dumną”. Zwracali uwagę na negatywne cechy podopiecznych: lenistwo, bierność, roszczeniowość i różnego rodzaju „braki” (kultury, odpowiedzialnych postaw rodzicielskich, odpowiednich nawyków, obyczajów, higieny). Opisywali także uczucia tych, którzy przyjmując pomoc, „czują się, jakby ich ktoś wrząca

wodą oblewał, tak im wstyd” [Rz 10-01-2015]. Krytykowali stereotypowe podejście wskazujące na bezrobocie i alkoholizm jako najczęstszą przyczynę wykluczenia społecznego. Alkoholizm może być przyczyną biedy, ale równie dobrze — podkreślali — może być skutkiem utraty pracy i braku środków do życia. Te zjawiska mają być często „powiązane w skomplikowany sposób” [GW 31-12-2005].

W piętnastu artykułach poruszono problem, jak trudno pomóc biednym, wskazując właśnie na tę różnorodność uwarunkowań i zróżnicowanie zjawiska biedy. Po pierwsze, wielowymiarowość ubóstwa, czyli społeczne wykluczenie, pojęte jako zepchnięcie z głównego nurtu życia społecznego, jest trudne do uchwycenia. Tarkowska tłumaczyła to następująco:

Bogaty jest z grubsza co setny, biedny co dziesiąty. A pomiędzy? Nad warstwą ubóstwa rozciąga się 20-30-procentowa szara strefa biedy. Czyli ci, którzy żyją na pozór normalnie, a w istocie balansują na granicy. Wielu ma jakieś tam auto czy nawet kino domowe, ale żadnych oszczędności. Kupują w tanich sklepach, na kulturę nie wydają. Słowem, żyją na styk. I wystarczy jakiś wypadek lub choroba, by zaczęło im brakować pieniędzy na opłaty, bilety czy jedzenie (Eurostat ustalił, że niezaplany wydatek na kwotę ponad 600 zł przerasta możliwości aż 54% polskich rodzin). A więc przestają płacić rachunki. Albo pożyczają i nie oddają, bo nie mają z czego. W efekcie część osuwa się piętro niżej — w prawdziwą biedę. [GW 08-02-2010]

Po drugie, najbiedniejsi mają cenić sobie co innego niż pozostali. Podany był przykład pani Haliny Czapli, której „widać, że brakuje wszystkiego”, począwszy od szyb, wody i ogrzewania. Pytana, czego najbardziej potrzebuje, odpowiadała, że «niczego». Powszechność i chroniczność biedy miały stępić jej odczuwanie. Od najuboższych ma nas odróżniać nie tylko stan posiadania — tłumaczą eksperci. Często są to po prostu inni ludzie. „Nie lepsi, nie gorsi, lecz inni. Potrafią dziwić się, że ludzie gdzieś się spieszą [...] Bo oni żyją-spadają tu i teraz. Spłowiła przeszłość, zniknęła przyszłość. Został czas terażniejszy” [GW 08-02-2010]. Ktoś żyjący tylko w czasie terażniejszym ma zatracać zdolność przewidywania i myślenia przyczynowo-skutkowego.

W tym dyskursie prasowym wyraźnie podkreślana jest złożoność sytuacji ubogich. Przestrzegano przed wydawaniem jednoznacznych ocen. Taki typ dyskursu stanowi 11% dyskursu *Rzeczpospolitej* i 33% *Gazety Wyborczej*.

Dyskursy obu gazet się różnią. Rama niesprawiedliwości, czyli strukturalnych przyczyn ubóstwa, jest częściej eksponowana w *Rzeczpospolitej*. W *Gazecie Wyborczej* te dyskursy pojawiają się w podobnych proporcjach.

Prezentowane są stanowiska eksponujące strukturalne czynniki biedy (24 teksty), uwarunkowania osobowościowe (22 teksty), jak też podkreślające wielowymiarowość tego zjawiska (21 tekstów).

Istotny wzrost dyskursu o biedzie jest widoczny w 2005 r., czyli roku wyborów, które przyniosły zwycięstwo partii Prawo i Sprawiedliwość z hasłem „Polska solidarna przeciwko Polsce liberalnej”. Pierwszym (tyleż spektakularnym, co kontrowersyjnym) symbolem polityki społecznej po wyborach z 2005 r. było tzw. becikowe czy w 2015 r. program 500+, czyli zwiększenie świadczeń pieniężnych dla rodzin wielodzietnych. Istotną cechą analizowanego tu dyskursu jest to, że spośród różnych koncepcji tej polityki, w *Rzeczpospolitej* prawie jednogłośnie została wybrana, co może zaskakiwać, klasycznie lewicowa. Pojawia się ona w jej publicystyce znacznie częściej niż w *Gazecie Wyborczej*. W *Gazecie Wyborczej* natomiast do 2005 r. dominuje rama zewnętrznych wobec jednostki uwarunkowań strukturalnych. Potem wizerunek biednego był bliższy tendencji określanej w literaturze jako „obwinianie biednego”. Coraz częściej postrzegano biedę jako skutek cech charakteru i zachowań jednostek.

2. MIARY: CZY POLACY SĄ BIEDNI?

W dyskursie prasowym można marginalizować lub wyolbrzymiać problem ubóstwa, powołując się, w zależności od przyjętej tezy, na różne jego miary i wskaźniki. Polskę przedstawia się jako kraj bardzo szybko narastających rozpiętości dochodowych i różnic w poziomach konsumpcji czy powiększających się obszarów ubóstwa. I odwrotnie, podawane są diagnozy wskazujące na zmniejszanie poziomu biedy, znaczące wyrównywanie dochodów czy ujednolicanie stylów życia różnych klas społecznych. Pojawia się też dyskurs o charakterze *kompromisowym*, możliwie obiektywnie wyważający *racje obu stron*.

2.1. Wyolbrzymianie biedy: „coraz trudniej żyć”

Dyskurs diagnoz pesymistycznych był szczególnie charakterystyczny dla materiału prasowego z lat 1990-2005. Alarmowano, że jakość życia w Polsce jest „zatrważająca”. Wszystkie ważniejsze wskaźniki miały plasować Polaków na końcowych miejscach wśród państw europejskich. Przyznawano, że bieda i ubóstwo są różnie definiowane i liczone, jednakże w nędzy, w „absolutnej biedzie” żyje ok. 10% obywateli, a w niektórych rejonach wskaźniki

te są „katastrofalne”. Ponad połowa Polaków żyje tam poniżej minimalnych standardów [Rz 2-04-2005]. Cała Polska miała składać się z rozpaczliwej „normalności”, charakteryzowanej przez „brud, smród, nędzę i ubóstwo”, oraz z różnorodnych enklaw na specjalnych uprawnieniach [GW 23-06-1990].

Również 20 lat po odzyskaniu niepodległości mieliśmy być niechlebnymi rekordzistami w europejskich rankingach ubóstwa osób pracujących, ubóstwa dzieci, tzw. złego zatrudnienia. Głównym zmartwieniem Polaków nadal miało być tylko to, jak przetrwać [„Polska wieża Babel”, Rz 03-09-2010]. Jak podsumowywał Andrzej Zoll, coraz większy stawał się zakres biedy i bezradności, mimo że oficjalne wskaźniki dokumentowały wzrost gospodarczy [Rz 11-05-2005]. Dyskurs ten jest niemal nieobecny w materiale z 2019 r.

Odwoływano się do statystyk, czasami tych samych co w kolejnym dyskursie, tyle że inaczej je interpretowano. Na tytułowe pytanie GW, czy „Polska to jedno z najtrudniejszych miejsc do życia”, komentatorzy odpowiadali twierdząco, powołując się na wyniki raportu OECD [GW 09-10-2015]. Wybierano wtedy te obszary, w których Polska wypadła najgorzej na tle innych krajów. Podobnie ze źródłami GUS-u, współczynnikiem Giniego — sięgano po nie, by wykazywać wzrost nierówności dochodowych [Rz 8-12-2015].

Krytykowane były optymistycznie wybrzmiewające diagnozy społeczne Janusza Czapińskiego i Tomasza Panka za ich powierzchowność, za to, że pomijano w nich „najgłębsze” obszary biedy i wykluczenia: „Profesor Czapiński pisze, że w Polsce wykluczenie jest zjawiskiem marginesowym i z niego się łatwo wychodzi. Jak to możliwe?” — powątpiewała Golinowska i wskazywała na długą listę zjawisk, które miały podważyć jego diagnozę: długookresowe bezrobocie, znaczna część osób niepełnosprawnych, dla których możliwości aktywizacji są w Polsce istotnie ograniczone, osamotnione lub opuszczone osoby starsze, których wciąż przybywa, jako że społeczeństwo ulega dość dynamicznemu procesowi starzenia się itd.

2.2 Marginalizowanie biedy: „wygrani jesteśmy wszyscy”

Problem rozwarstwienia społecznego, podział na biednych i bogatych były określane jako zadania „dość karkołomne”, „chybione”, gdyż współczesne społeczeństwo ma charakteryzować znaczna mobilność na drabinie społecznej. Możliwe jest przemieszczanie się po niej zarówno z dołu do góry, jak i w przeciwnym kierunku. Podawane były przypadki fortun zdobywanych dzięki własnym umiejętnościom i przedsiębiorczości. Jednym słowem, zamożność społeczeństwa rośnie, a najuboższe gospodarstwa miały się

wzbogacić przez kilka ostatnich lat realnie o 15% [Rz 5-06-2015]. Polska rzeczywistość była przedstawiana w tym dyskursie wyjątkowo pozytywnie:

Bieda nie kłuje w oczy. Dobre samopoczucie polityków wzmacniają wyniki gospodarcze. [...] Kapitalizm trzyma się mocno i coraz pewniej stoi na nogach. Nie ma biedy, niedożywionych dzieci ani bezrobotnych pozostawionych samym sobie. Opiekuńcze państwo daje najbardziej poszkodowanym. [Rz 17-11-2005]

Publikowane były różnego rodzaju „dobre wieści od statystyków” [GW 19-03-2010], przywoływano opracowane przez Fundację Bertelsmanna wskaźniki Indeksu Sprawiedliwości Społecznej, który w 2017 r. okazał się dla Polski bardzo korzystny. Uplasował ją bowiem na 15. miejscu w Unii Europejskiej, dając jej wynik niemal równy średniej unijnej. Co więcej, w tym raporcie Polska okazała się krajem najszybciej podnoszącym standard życia i niwelującym różnice społeczne wśród wszystkich państw unijnych. O tych korzystnych wynikach częściej pisali dziennikarze *Gazety Wyborczej* niż *Rzeczpospolitej*.

Kolejne cytowane indeksy ubóstwa (Stevena H. Hankego, BIEC, GUS) odnotowały, że „nędzy nam ubywa. [...] Mamy 45. miejsce pod względem dobrobytu. Jest to roczny awans o 26 miejsc. [...] Indeksy poprawiają się nieprzerwanie od 20 miesięcy, [...] od 2006 r. maleje ubóstwo skrajne. Dziś dotyczy 5,6% gospodarstw domowych. To dwa razy mniej niż w 2005 r.” [Rz 16-04-2015].

W 2005 r. powszechnie komentowano *Diagnozę społeczną* Czapińskiego i Panka. W artykule „Jak Polska stała się statystycznym rajem” cytowano wypowiedzi Czapińskiego, że w Polsce „żyje się fantastycznie”, gdyż dużej części Polaków udało się uciec z wykluczenia społecznego; co więcej, rozwarstwienie między bogatymi i biednymi miało już się nie powiększać, a dochody we wszystkich grupach społecznych statystycznie znacznie się zwiększyły [GW 07-11-2005].

Kilkakrotnie cytowani są także czytelnicy *Gazety Wyborczej*, obwiniający rodaków za ich nieustający defetyzm: „Jesteśmy skrajnymi pesymistami, wolimy narzekać, niż chwalić się sukcesami, modnie jest być biednym, a nie bogatym”. Krótko mówiąc, droga do zamożności ma być dla wszystkich bardzo realna, wystarczy jedynie skutecznie zmierzyć się z wyzwaniem.

2.3. Dyskurs *kompromisowy*: „zmienna mapa bogactwa i biedy”

W dyskursie *kompromisowym* próbowano wyważać *racje obu stron*. Powołując się na podawane w obu wcześniejszych dyskursach wskaźniki, wskazywano na różne możliwości ich interpretacji oraz rozbijano je na wskaźniki cząstkowe w odniesieniu do różnych sektorów życia społeczno-gospodarczego. Podkreślano więc, że tego typu wyniki trzeba traktować z dużą ostrożnością. Na przykład, interpretując dane raportu OECD „The Better Life Index”, mierzącego 27 wskaźników dobrobytu obliczanych dla 45 państw świata, tak różnie przedstawiane w obu poprzednich dyskursach, wskazywano zarówno na korzystne, jak i niekorzystne wyniki w zależności od obszaru. Polska miała mieć bardzo dobre wskaźniki cząstkowe w jakości kształcenia i bezpieczeństwie, dużo słabsze pod względem dostępności pracy, gorsze niż średnie w ochronie środowiska i służbie zdrowia, a złe — w porównaniu z najbogatszymi krajami — w odniesieniu do wysokości wynagrodzeń, zaangażowania społecznego i dostępności mieszkań [GW 16-10-2015].

Na pytanie, jak się żyje w Polsce, nie podawano tu jednoznacznych odpowiedzi, a wskazywano na różnorodność czynników warunkujących „zmienną mapę bogactwa i biedy”. Opisywano trudności ze wskazaniem „prawdziwego budżetu rodzinnego”, który mimo szczegółowych badań GUS, ma pozostawać wciąż zagadką: „Choć ze wszystkich GUS-owskich wyliczeń wynika niemal powszechne ubóstwo, standard życia, mierzony wyposażeniem w różne drogie, nowoczesne sprzęty, jest u nas nie gorszy niż w krajach o znacznie wyższym poziomie gospodarczym”. Podkreślano, że oficjalne dane nie oddają całej prawdy o dochodach i — zwłaszcza w sporach polityków, którzy chcą udowodnić swoją tezę — rzadko bierze się ten fakt pod uwagę.

Wielokrotnie podkreślano również subiektywizm ocen własnej sytuacji materialnej i ich możliwą nieadekwatność do rzeczywistej sytuacji ekonomicznej [„Odczucia gorsze niż wskaźniki”, Rz 27-11-2000]. Próbowano łagodzić konfliktowe dyskursy, przyznając, że rozwój gospodarczy niejako musi być okupiony bezrobociem, a także wzrastającymi nierównościami społecznymi, które były zapewne nieuniknione. Niemniej bilans zmian instytucjonalnych oceniano jako raczej dodatni, byleby — jak wielokrotnie podkreślano — „w wymiarze ludzkim nie oceniać tak optymistycznie tego, co się dzieje [...]. W trudnej drodze przekształceń gospodarki i w świetle często optymistycznych wskaźników potwierdzających jej pozytywne efekty, nie można tracić z oczu codziennej rzeczywistości biednych, jak i trudów

ludzkiej pracy”. Jak wskazywał jeden z tytułów *Gazety Wyborczej*, chodzi o to, by dane nie przysłoniły obserwacji z ulicy [GW 22-07-2015].

Dyskurs wyolbrzymiania skali biedy jest popularniejszy w *Rzeczpospolitej*”, a w *Gazecie Wyborczej* występuje nieco poniżej dyskursu stanowiącego pewien kompromis dla dwóch pozostałych. Retoryka biednego kraju w UE, z wysokim poziomem bezrobocia, biedy, niesprawiedliwości, szczególnie wyraźnie wybrzmiewa w *Rzeczpospolitej* w 2005 r., co może być związane z kampanijnym okresem przedwyborczym i sugerowaniem konieczności zmiany, jaka miała nastąpić wraz z ustąpieniem rządów SLD-UP. Nie zmienia to faktu, że w obu tytułach najczęściej pojawiają się pesymistyczne narracje, jak też nieco tabloidowe obrazy rozpaczliwej „normalności”. W 2019 r. dyskurs ten dotyczy jedynie 1% analizowanego materiału.

3. STRATEGIE: JAK RADZĄ SOBIE BIEDNI?

Trudno wskazywać na jakiś trend świadczący o zmianach retoryki w tej kategorii, gdyż analiza tu podjęta opiera się na niewielkiej próbie tekstów: trzynastu, w których sugerowano bierność biednych (osiem w *Gazecie Wyborczej* i pięć w *Rzeczpospolitej*) oraz dziewięciu przedstawiających świadectwa aktywności ubogich, ich codzienne usiłowania, by polepszyć własną sytuację życiową.

3.1. Aktywne sposoby radzenia sobie z codziennością

Opisywane sposoby radzenia sobie z biedą mogły wynikać z cwaniactwa, pomysłowości, ale i z determinacji, nadziei na zmianę. Ubodzy usiłowali ratować się przed biedą, podejmując różne dorywcze zajęcia. Ale zwykle były to tylko „strategie przetrwania”, ponieważ „interesy szły kiepsko”. Pojawiały się dość naiwne zalecenia, by nosić swoją biedę z dumą: „Jeżeli masz niemodne stroje, uczyn z tego walor, stań się ekscentrykiem” [Rz 21-12-2010].

Wskazywano na trud codziennej niskopłatnej pracy w kontekście niesprawiedliwości i wycisku przez system oraz pracodawców: „niedziela to jedyny dzień, kiedy mogą odpocząć, bo pracują na czarno, ciężko, za marne grosze [...] mieszkają tymczasowo i tak żyją” [GW 21-03-2015]. Kilkakrotnie pojawiły się świadectwa swoistego heroizmu i determinacji osób, które starały się przezwyciężyć różnego typu społeczne wykluczenia bądź którym — najczęściej wbrew okolicznościom — udało się je pokonać. W tego typu

tekstach wskazywano na pewną zmianę życiową, przełom w myśleniu, chęć działania i konstruktywne rozwiązania problemów, najczęściej dzięki osobistej zaradności bohaterów i/lub pomocy innych ludzi.

3.2. Bierne „strategie przetrwania”

Przeciwieństwem tych „niepoddających się losowi” była grupa ludzi, którzy z opieki społecznej mieli zrobić sobie „patent na życie” [GW 17-04-2015], „cwaniacy, którzy nauczyli się żyć z biedy”, lawirując i wykorzystując system [GW 04-09-2010], ci, którzy „pracą nie chcą się zhańbić” [GW 17-04-2015]. Tacy biedni mieli się mobilizować tylko wtedy, gdy „trzeba iść do ośrodka pomocy społecznej po pieniądze. Większość nie pracuje, nie odróżniają niedzieli od dnia powszedniego” [GW 15-06-2010]. W tym uprzedmiotawiającym dyskursie pojawia się wyraźny dystans wobec biednych, pewna akceptacja, ale i moralna obojętność: „chcą jedynie przetrwać”, „przeżyć do jutra”, „nauczyli się żyć na niskim poziomie i nie kwapią się do zmiany” [Rz 19-03-2010].

Dorota Lepianka wskazuje, że taka bierność ubogich w staraniu się o pomoc i zmianę swojej sytuacji życiowej nie zawsze jest cechą dyskredytującą ich *per se*. Może na przykład pomagać ewentualnym darczyńcom w odróżnieniu „prawdziwie biednych” od „biednych pozornych”²⁰. W mediach bierność może stawać się swego rodzaju cnotą, atutem, który pozwala uzyskać potrzebne wsparcie. Jacek Stryczek na łamach *Gazety Wyborczej* mówi: „[O]sobom roszczeniowym nie pomagamy. Pomagamy tym, którzy nie afiszują się z biedą [...] Sami szukamy biedy” [GW 11-08-2010]. Jeśli natomiast przez tę swoją względną aktywność biedni wymykają się „akceptowalnemu” obrazowi biedy — biedy niemożności i pasywności — stają się wówczas „niekoniecznie-najbiedniejszymi / biednymi-nie-biednymi”²¹. Jeśli bowiem ktoś „naprawdę” jest biedny, to raczej nie powinien tego ujawniać, głóśni zaś są jedynie ci „nie-najbardziej potrzebujący”. Przykładem są wyrażane na łamach *Gazety Wyborczej* pretensje, że biedni (zbyt) konsekwentnie, stanowczo starali się o dofinansowanie (do materiałów szkolnych), które — jak sugerowano — im się nie należało: „manifestują bezrobocie, gdy ojciec pracuje za granicą albo matka handluje, wynajmuje się do dzieci” [GW 16-07-2005].

²⁰ LEPIANKA, „Bieda i biedni w polskiej prasie”, 110.

²¹ Ibid.

Wielokrotnie rekonstruowano sposoby przeżywania tych trudnych doświadczeń, które w niektórych tekstach towarzyszyły nie tyle „walce o przetrwanie”, ile raczej rezygnacji. Wyraźnie wybrzmiewał brak nadziei, z trudem przeżywana codzienność, apatia, przerywana jedynie comiesięczną wizytą po zasiłek.

Natomiast dla obu dyskursów tej ramy charakterystyczne były strategie ograniczania wydatków i minimalizacji potrzeb, skrupulatne odnotowywanie groszowych oszczędności: „Wszędzie chodzimy pieszo albo jedziemy rowerem, bo autobus kosztuje dwa bochenki chleba”. „Marchewka normalnie po 2,38 zł, a ja trafiłam za 66 gr., drugiej jakości” [GW 29-04-2010]. Opisano, jak wygląda taka „szkoła przetrwania biedaka”, minimalistyczne sposoby radzenia sobie z codziennością:

[...] jeśli chleb, to czerstwy, tańszy i dzieci zjedzą go mniej niż świeżego. Dużo kaszy, dużo ryżu. Mąka, ziemniaki, woda, mleko, czyli kopytka, pierogi, kluski lane i kładzione. Margarynę kupować w dużych paczkach, podawać w porcjach na talerzyku, mniej wychodzi. Dwa dania tylko w niedzielę. Jeśli pożyczać, to najlepiej u rodziny, czasem darują dług. Jeśli w ogóle oddawać, to zawsze na czas i według umowy, żeby znowu pożyczili [...]. Zupą trudno zapchać żołądek, bo ile jej trzeba byłoby zjeść. Najczęściej w wielu domach zagniata się jakiś placek z ziemniaków albo mąki. [„Obiad za złoty sześćdziesiąt”, Rz 8-10-2005]

Sięgano też po ironię dyskredytującą moralność ubogich, którzy „wołą zostać przy tym, co mają, niż iść do przodu” [Rz 17-12-2005], „Wolą cierpieć, zamiast działać” [GW 15-11-1995]. Może to nasuwać wniosek, że „mają to, na co zasłużyli”. Czytelnik może doświadczać pewnej satysfakcji, że jego status pod tym względem jest inny niż osób, z którymi się porównuje.

Najczęściej jednak narracja wyrażała tu pewną społeczną czy moralną nierównowagę, a nawet wyższość autora tekstu i czytelnika nad przedmiotem dyskursu: biednym, zwłaszcza jeśli łączyła się ze wskazywaniem na pewne jego niekompetencje. Pozbawiano wtedy ludzi biednych podmiotowości, sprowadzając ich cechy do stereotypowej bierności, bezradności, a nawet zbędności: „Co może lepiej scharakteryzować los i samopoczucie ludzi zbędnych?” [GW 29-04-2010]. Zamykano ich w swoistym getcie, wyrażając przekonanie, że przecież wiadomo, o czym oni (nie) marzą i czego (nie) znają, i to, co można zrobić — to jedynie im współczuć:

Żyją własnym życiem, odgradzeni od nowoczesności. Nie buntują się. Bo i o czym mieliby marzyć? Na ich odrapane podwórko nie docierają reklamy wakacji pod palmami. Ta codzienność siermiężna i beznadziejna jest wszystkim, co znają. [Rz 16-03-2015]

Wymagający współczucia biedny kaleka na wózku inwalidzkim, siedzący przy tej ławeczce na rynku prowincjonalnego miasteczka, wokół bieda, wariaci, dziwacy, ojciec wymyślający dziwne wynalazki w przerwach między pićciem, matka sprzedająca nocami wódkę liczny alkoholikom. [Rz 30-09-2000]

W tej konceptualnej ramie bieda jest prezentowana w stylistyce melodramatycznej²² i paternalistycznej. Taka stereotypizacja może być ostrzeżeniem dla innych poprzez przedstawianie biedy jako zjawiska patologicznego, dramatycznego oraz niosącego groźbę piętna społecznego. Skutki popadnięcia w biedę mają odstraszać, a jednocześnie mobilizować do podejmowania pracy i innych społecznie akceptowanych rodzajów aktywności chroniących przed zsunieniem się na margines życia społecznego. Ale też odmawia się w ten sposób ludziom biednym „prawa do nazywania i definiowania samych siebie”²³. Stereotypizacja jest więc mechanizmem sprawowania nad nimi pewnej władzy bądź, co bardziej prawdopodobne, przejawem maskowania czy usprawiedliwiania własnej ignorancji wobec ubóstwa innych.

4. RETORYKI I STYLE

Można wskazywać na obrazy biedy realizujące cele: artystyczno-ekspozycyjne (publikacje i wystawy, wernisaże, fotograficzne nagrody — estetyzowanie biedy), ideologiczne (wspieranie polityki rządu, reklama społeczna, pomoc społeczna), cele poznawcze (analiza problemu, badania biedy, bez zabiegów estetyzowania). Obrazy biedy zatem nie są neutralne. Te same zjawiska, w zależności od intencji piszącego i kompetencji czytającego, mogą się stawać wyrazem filantropijnego, społecznie zaangażowanego wołania o pomoc albo ostrzeżeniem przed „piekłem” degradującego ubóstwa, jak też „atrakcyjnym” produktem, przyciągającym wzrok i absorbującym uwagę czytelników. Ten ostatni czynnik już wiele lat temu zastał nazwany przez Louisa-Vincenta Thomasa „wizualnym kanibalizmem”. Co prawda, autorowi chodziło głównie o wizerunki śmierci, ale mechanizmy działania są tu podobne. Chodzi zatem o przekształcenie drastycznych, budzących groźbę obrazów w produkt nadający się do konsumpcji²⁴. To symboliczne „pożeranie obrazów” ma być naturalnym następstwem zaspokajania ciekawości, bezpieczną formą kontaktu z tym, co obce, odpychające, przerażające.

²² Maciej MROZOWSKI, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes* (Warszawa: Wydawnictwo Aspra JR, 2001), 232.

²³ *Ibid.*, 128.

²⁴ Thomas LOUIS-VINCENT, *Trup. Od biologii do antropologii*, przeł. Krzysztof Kocjan (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1991), 108.

Biedni mogą zatem stawać się łatwym tematem wzruszających bądź dramatycznych fotografii, tekstów, ciekawostką dla świata bogatych, ale też ostrzeżeniem. Wtedy dyskursy sięgają po strategie tabloidyzowania i egzotykcji problemu ubóstwa²⁵. Pojawia się więc pytanie, czy taki sposób prezentowania biednych ma miejsce w *Gazecie Wyborczej* i *Rzeczpospolitej* — „poważnych” dziennikach opiniotwórczych.

4.1. Tabloidyzowanie biedy

W 56 artykułach (31 z *Rzeczpospolitej* i 26 z *Gazety Wyborczej*) można było znaleźć wzorzec tabloidowego ujęcia problemu biedy: bieda jako patologia, biedni jako niesprawiedliwie potraktowani, skrzywdzeni, z charakterystyczną dla niego sensacyjnością. Stanowią one ok. 9% analizowanego materiału. Gazety te jednak nie prezentowały tak uproszczonej i wyrazistej aksjologii jak typowe tabloidy. Były bardziej umiarkowane, ostrożniejsze w ocenach. Zawierały pewne elementy tabloidowego paradygmatu w retoryce, elementach formalnych, w aksjologii i konceptualizacji tego zjawiska. Były to teksty, w których publicyści operowali większą liczbą kontrastów, hiperboli, kolokwializmów, w większym stopniu stawiali na silne negatywne pobudzenie odbiorców i zainteresowanie ich „diabelskim kręgiem” biedy [GW 13-03-1995].

Tabloidowy charakter takich treści był wyrażany w tekstach uwypuklających konfliktowy i destruktywny rodzaj interakcji społecznych w „dzielnicach biedy”:

Bójki, pobicia, włamania, próby gwałtów, podpalenia wind. Wiceburmistrz: — Postanowiliśmy odbić teren. [...] Urzędnikom skarżą się mieszkańcy z sąsiedniego grodzzonego osiedla. Że z okien lecą butelki, puszki i śmieci. Żądają, by administracja wstawiła uciążliwym sąsiadom kraty w oknach na klatkach schodowych. — Pospawaliśmy te okienka, bo one są w konstrukcji stalowej, żeby nie można ich było otworzyć — opowiada dyrektor Przybylski. [„Cel: odbić Szegedyńską”, GW 20-11-2010].

Pomysłowość wandalów nie ma granic. Można w windzie wyłamać drzwi, wyrwać kasetę z przyciskami, rozpalić ogień [...]. Katalog występów odnotowany przez strażników: libacje alkoholowe na piętrach, dewastacja budynku, odkręcanie hydrantów i wlewanie wody do tzw. suchych pionów, wlewanie wody do wind,

²⁵ Problem ten podjęła także Małgorzata Lisowska-Magdziarz w artykule „Reprezentacje biedy i wykluczenia społecznego w tabloidach i mediach głównego nurtu”, *Środkowoeuropejskie Studia Polityczne* 2013, nr 1: 33–54.

rzucanie butelkami w radiowozy. Zakłócanie porządku publicznego i spoczynku nocnego. [GW 20-11-2010]

Rodzi się więc pytanie: czy mieszkańcy, każdego dnia ciężko pracujący i płacący podatki, powinni w nieskończoność utrzymywać tych, którzy pracą nie chcą się zhańbić, a z korzystania z zasiłków zrobili sobie sposób na życie? [„Czy można wygodnie żyć na zasiłku?”, GW 16-04-2015]

Gdy analizowano skutki społecznego niezadowolenia, wskazywano na ogniska buntu i jego powody. W takich opisach konfliktu dominował język protestu: *Wojna zaczyna się w głowach* [GW 2015-03-07]. Profil walczących „ofiar” był wtedy rozbudowany, pełen szczegółów, które pokazywały złożoność ich sytuacji. Wnioski te jednak wskazywały zawsze na jakąś eskalację konfliktu: „bieda prowadzi do błędnej percepcji rzeczywistości, zgeneralizowanej nieufności, potrzeby odwetu i wzmożonej wrogości” [GW 2015-03-07]. Bieda miała też wpływać „na powstanie społecznie radykalnych ruchów o podłożu nacjonalistycznym”, ruchów antyunijnych, panslawistycznych i ksenofobicznych [Rz 16-11-2000].

Tabloidowy charakter opisywania może piętnować osoby biedne. Zgodnie z logiką hiperbolizacji, dramatyzacji i aksjologicznego uproszczenia suponowano związek między ubóstwem i patologiami życia społecznego, w szczególności z alkoholizmem i oszustwami:

„Za pieniądze z pomocy społecznej tylko w teorii nie można kupować alkoholu. Alkoholicy świetnie sobie radzą z ominięciem zakazu. Nawet gdy przyczyną biedy jest notoryczne picie alkoholu, opieka społeczna nie ma podstaw do odmowy wypłaty gotówki. [„Wódka za państwowe pieniądze”, Rz 04-10-2005].

Uwypuklano też dramatyzm biedy, łącząc go ze skrajną patologią:

„Z głodu jedzą szczury. I piją mieszanki na bazie środków czyszczących czy płynów do mycia naczyń. — Grillowali je lub gotowali. Jesteśmy przyzwyczajeni do biedy, ale czegoś takiego jeszcze nie widzieliśmy. [„Z nędzy jedzą szczury”, Rz 14-08-2010; „Matka zakopała dzieci”, Rz 29-04-2005].

Język opisu wskazywał wówczas na „stan życiowej klęski”, „wstrząsającą” prawdę o biedzie, która „śmierdzi jak zepsuta ryba” [Rz 04-10-2005], na ludzi, „dla których wszystkie światła zgasły, bo utracili wiarę, że nie wszystko jest bezpowrotnie stracone, i są przerażeni” [GW, 24-12-2005]. Istotny dla oddania tego dramatyzmu był nie tylko opis obecnej „przerażającej” sytuacji, ale także tragizm losu ludzi, których porzucono, którym odebrano

nadzieje: „[Z]ona i mąż jednocześnie stracili pracę i zdesperowani tym odebrali sobie życie. W ostatnich latach można znaleźć dziesiątki takich przykładów” [Rz 16-11-2000].

Osoby biedne były wymieniane z imienia, co mogłoby wskazywać na pewną familiarność, mającą zmniejszać ewentualny dystans²⁶. Jeśli jednak przyjmujemy pewne założenie o czytelnikach tych publikacji (należących najczęściej do klasy średniej) i zakładanym znormalizowanym standardzie ich życia, trudno przypuszczać, że będą oni utożsamiać się z ubogimi. Owa familiarność mogła zatem wskazywać na pewną przewagę nad biednymi, nie tylko autora wypowiedzi, lecz także czytelnika, mającą prowadzić do swoistego osvajania społecznych nierówności i idących za nimi przywilejów ludzi niebiednych. Uzasadnienia tych nierówności były dość wyraźne, gdy biedę opisywano jako „powszechną” w pewnych środowiskach, niemal „normalną” praktykę.

W tej ramie to częściej nie „my”, lecz „oni” są biedni — widziani niejako od zewnątrz, z punktu widzenia oglądającej, reprezentującej i opisującej ich sytuację instytucji medialnej, która dostarcza o nich wiedzy widzowi/czytelnikowi, także patrzącemu nań z zewnątrz²⁷ — pisze Lisowska-Magdziarz. Instytucje te jednocześnie jawnie, *explicite* proponują temu widzowi ramę konceptualną i interpretacyjną. W swoim ujęciu problemu biedy wychodzą od (implikowanej, ale jednak obecnej i łatwej do odczytania) idei deprywacji relatywnej i porównawczej. Biednymi są bohaterowie konkretnych publikacji, gdyż nie stać ich na to, co „wszyscy” w XXI wieku w społeczeństwie konsumentów w Europie już mają.

Występuje tu zatem założenie o w pewnej mierze znormalizowanym i naturalnym standardzie życia, który powinien być udziałem każdego oraz — w założeniu — jest rzeczywiście udziałem widza/czytelnika tych publikacji, należącego najczęściej do klasy średniej, ale nieutożsamiającego się z bohaterem medialnych narracji o konsumpcyjnym wykluczeniu [przedstawianym tu w skrajnym ujęciu — A.D.]²⁸.

4.2. Egzotyzacja biedy?

Kolejną reprezentacją organizującą teksty o biedzie była jej egzotyzacja. Może być ona rozumiana dwojako. W pierwszym przypadku kojarzona jest z pewnym rodzajem egzystencjalnego zdumienia nad warunkami, w jakich

²⁶ LEPIANKA, „Bieda i biedni w polskiej prasie”, 118.

²⁷ LISOWSKA-MAGDZIARZ, „Reprezentacje biedy i wykluczenia społecznego”, 43-44.

²⁸ Ibid., 47.

mogą żyć ludzie. Bieda bywa wykorzystywana przez polityków, dziennikarzy, fotografów, artystów, a nawet staje się swoistą atrakcją dla turystów. Jak twierdzi Magda Lisowska-Magdziarz, ma ona wówczas generować możliwość „wojeryzmu”²⁹. Szczególnie bezdomni, kobiety, ludzie starzy i dzieci są bezbronni wobec takich penetracji, stając się „nośnym i niezwykle zapalnym” [Rz 20-03-2015], poniekąd poszukiwanym, materiałem politycznym i medialnym, taką właśnie „egzotyką” dla świata bogatych. W analizowanym materiale ten typ dyskursu został już opisany w poprzedniej części tego paragrafu. Nie wspomniano tam jednak o tekstach o biedzie jako atrakcji turystycznej. Trzykrotnie pojawiły się one w analizowanym materiale, ale z wyraźną dezaprobatą dla praktyk *slum tourism* (zwiedzania dzielnic biedy): „Dla części turystów zwiedzających Pomorze, Mazury czy ziemię lubuską dawne osiedla pegeerowskie stają się swoistą atrakcją — rodzajem skansenów czy rezerwatów, w których mieszka zapomniany lud *homines sovietici*” [Rz 21-03-2015].

Egzotykę biedy można pojąć też dosłownie, w sensie obrazów, relacji o biedzie w najuboższych krajach świata. Takich tekstów było około trzydziestu. Nie można tu jednak mówić o intencjonalnej egzotyzacji, tabloidyzacji problemu ani w sferze wizualnej, ani językowej. Zamieszczane zdjęcia nie epatowały wystającymi spod skóry kośćmi głodnych dzieci. Ekspozowane były natomiast statystyki, różnorodne „twarde dane” wskazujące na międzynarodową skalę problemu. Co prawda, niejednokrotnie były one przeplatane warstwą afektywną, ale to liczby były tu dominującym odniesieniem dla tego *dyskursu*.

Faktycznie dwudziestokrotnie kreślono „wyjątkowo dramatyczne” obrazy nędzy, „przerażający obraz sytuacji kobiet w najbiedniejszych krajach świata” [GW 18-10-2005], słowo „piekło” pojawiło się dziewięciokrotnie [np. w tytułach: „Z piekła do raj”, „Piekło kobiet”]. Równocześnie jednak publikowano „suche” dane z raportów ONZ, UNESCO, Ernst & Young itp. To one stanowiły przeważającą część tekstu.

Doniesienia z innych krajów to także relacje o trudnej sytuacji m.in. Węgrów czy Rosjan: „Wystarczy też pojechać 10 kilometrów za Moskwę, aby zobaczyć zupełnie inną Rosję: kraj wielkiej biedy” [Rz 6-07-2005], jak też w ogóle niekojarzonych z biedą Amerykanów: „Liczba Amerykanów żyjących w ubóstwie zwiększyła się w 2009 r. o prawie 4 mln, do 43,7 mln” [Rz 23-09-2010]. Teksty te nie miały charakteru „turystycznej” publicystyki, sięgającej do mrocznych zaułków społeczeństwa, by zaspokajać wojery-

²⁹ Ibid., 36.

styczne potrzeby czytelników. Nie było w nich śladu szukania egzotyki biedy i malowniczości łachmanów. Wręcz odwrotnie, w tych opisach ludzkiej nędzy dziennikarze wyraźnie próbowali zachować chłodną rzeczowość dokumentalnego zapisu. Było to dziennikarstwo społecznie zaangażowane, wzywające czytelnika do odpowiedzialności³⁰, niewiele mające wspólnego z tabloidowym szukaniem odbiorcy. Publicyści próbowali uświadamiać czytelnikom skalę problemu biedy, apelowali o podjęcie działań, krytykowali dotychczasowe rozwiązania: „Pomoc, która do nich [biednych — A.D.] dociera, to kropla w morzu potrzeb. Co minutę umiera jedno dziecko” [Rz 26-10-2019]. „Bieda to bogactwo naturalne Afryki, z którego korzyści czerpie cały świat — od organizacji humanitarnych, przez media, do zachodnich konsumentów. Nie zarabiają na nim tylko sami Afrykanie” [GW 28-06-2010].

Truizmem jest twierdzenie, że nie istnieje całkowicie obiektywne dziennikarstwo. Zarówno media, jak i aparat fotograficzny — o którym pisał John Tagg — nigdy nie są neutralne. Ich prawda jest zawsze prawdą instytucji, które się nimi posługują³¹, oraz — w bardzo dużym uproszczeniu — wypadkową indywidualnej wrażliwości, własnych doświadczeń dziennikarzy oraz ich kulturowych zasobów. Dziennikarze obu gazet w jakimś stopniu zapewne deformowali tę rzeczywistość biedy, zachowywali wobec niej dystans (anonimowość biednych, bezosobowe formy, liczby, statystyki). Nic jednak nie wskazywało na jakieś zabiegi estetyzowania, które miałyby czynić biednego „Innym”. Był to dyskurs, który miał poruszyć sumienia czytelników.

W analizowanym materiale znalazło się osiem reportaży, w których dziennikarze wyraźnie próbowali niwelować ewentualną „egzotykę” przedstawianej biedy, przełamywać ów dystans biedni–niebiedni. Pojawiły się elementy pozowania, ujawniające chęć przedstawienia pewnego rodzaju partnerskiej relacji z biednymi. Dochodziło tu do łamania opozycji między dziennikarzem a obiektem jego zainteresowania. Dziennikarz wchodził w daną rzeczywistość, nie ukrywał się za aparatem, nie szukał ujęć estetycznych, miłych dla oka i dobrze skomponowanych niezależnie od tego, co ukazywały. Nie ukrywał też swego emocjonalnego zaangażowania, chęci podjęcia walki o zmianę sytuacji ludzi najuboższych. Nie znajduję wtedy praktyk katalogowania, kontrolowania czy naznaczania najbiedniejszej części społeczeństwa,

³⁰ O takiej funkcji fotografii zob. Alfred LIGOCKI, *Czy istnieje fotografia socjologiczna?* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1987), 48.

³¹ John TAGG, *The Burden of Representation. Essays on Photographies and Histories* (London: Macmillan, 1988), 63.

o których pisał Tagg, aczkolwiek faktycznie relacja ta nigdy nie będzie symetryczna, nie będzie dialogiem. Reporter kończy temat, wraca do swojego świata, a bieda zostaje.

Można postawić pytanie, czy medialne obrazy tej ramy, ukazujące głód, nędzę, choroby, wykluczenie, faktycznie służą głodnym, biednym, wykluczonym. Ich twórcy niewątpliwie chcieli pokazać to, co uważali za niesprawiedliwe, wciąż podkreślając, że bieda „to również nasz problem” [Rz 20-03-2015]. Nam, badaczom, pozostaje jedynie pilnie śledzić, jakie społeczne skutki wywołują te apele oraz czy na pewno zawsze stoją za nimi interesy biednego.

5. RECEPTY: JAK OGRANICZAĆ BIEDĘ?

5.1. Kampanijne wykorzystywanie biedy: „(nie)zdrowe kuracje”

Kolejną ramą interpretacyjną, wyłaniającą się z analizy zebranych materiałów prasowych, jest rama politycznej manipulacji (31 tekstów w *Gazecie Wyborczej* i 57 w *Rzeczpospolitej*). Bieda i biedni byli w niej przywoływani głównie jako argument w wyborczej walce o głosy, do oskarżania przeciwnika: „[Kaczyński] rozmyślnie posługiwał się retoryką antyliberalną i prospołeczną, lecz wyłącznie po to, by zwalczać PO i odbierać głosy lewicy [...]. PiS nie zrobił nic dla biednych i wykluczonych, tylko gadał, że zrobi” [GW 15-07-2010].

Biedny jawił się jako przedmiot gier i manipulacji politycznych, czasem jako ofiara. Biedni to „oni” — przedmiot obiecywanej troski, planowanej polityki społecznej. Wyrażano wtedy solidarność z nimi, zobowiązując się do ich obrony. W okresach kampanijnych krąg zabierających w tej kwestii głos aktorów był zawężony do polityków i politycznych komentatorów. Biedę traktowano instrumentalnie, nie zaś merytorycznie. Żeby o biedzie mówić merytorycznie, trzeba problem uznać za ważny i chcieć go poznać, zgłębić. Tutaj natomiast dyskusja była z reguły pozbawiona głębszej refleksji nad naturą, przyczynami, konsekwencjami czy możliwościami jej ograniczenia.

Retoryka była wyznaczana na osi rządzących i opozycji. Wraz z rozpoczęciem kampanii wyborczych jedni (rządzący) wskazywali, że dzięki nim kraj rozwija się wzorowo, czego potwierdzeniem miały być liczne dowody i dane statystyczne z imponującym zmniejszaniem się strefy ubóstwa. Zupełnie inaczej widziała sytuację społeczną opozycja. Kraj miał niszczyć i rosła strefa ubóstwa.

Niektórzy publicyści próbowali możliwie obiektywnie analizować tę przedwyborczą walkę: „patrzac wstecz na poczynania kolejnych rządów, można zaryzykować twierdzenie, że zasadniczych różnic między nimi w kwestiach gospodarczych nie było”. Programy gospodarcze poszczególnych partii miały być oparte na tej samej, wywodzącej się od Keynesa, makroekonomii. Krytykowano więc przedwyborcze obietniczki dobrobytu dla wszystkich, ale także straszenie konkurentem, co — niestety — miało okazać się skuteczne, gdyż „w obietnicę doprowadzenia wszystkich do jednakowej nędzy każdy uwierzy chętnie, bo to jest i łatwe do urzeczywistnienia, i odpowiada mentalności Polaków”. Krótko mówiąc, politycy kandydujący do sejmiku „licytowali się w okazywaniu dobroci” [Rz 14-04-2005], patrzyli na problem biedy głównie w kategorii składanych obietnic zwiększających wydatki, a niekoniecznie w kategorii zaniechanych szans.

5.2. Propozycje polityczne: „liberalnie vs. solidarnie”

Inny typ dyskursu (już pozakampanijnego) dotyczył debat o metodach „leczenia” biedy [GW 28-11-2015]. Pierwsza, „janosikowa”, obszernie dyskutowana na łamach obu gazet, nakazywała podnieść podatki bogatym i zwiększyć skalę pomocy dla biednych. W tej ramie nierówności społeczne były przedstawiane jako przejaw dysfunkcjonalnego charakteru reguł tworzących mechanizmy sytuowania jednostek w ramach struktury społecznej, miały prowadzić do niepokojów i radykalizmu politycznego. Razem z dyskursem konsensusu rama „solidarności społecznej” przeważała w *Rzeczpospolitej* (48 tekstów). W dyskursie konsensusu podkreślano, że żadne społeczeństwo nie może istnieć bez nierówności. Oceniano, że w obecnym systemie demokracji i gospodarki rynkowej całkowite zrównanie dochodów i poziomu życia materialnego wszystkich obywateli byłoby równie niemożliwe, jak absurdalne. Postulowano w to miejsce solidarność społeczną opartą na równości szans.

W *Gazecie Wyborczej* częściej wybrzmiewał dyskurs liberalny (zwłaszcza od 2000 r.). Radzono, by skupić się na wzroście gospodarczym, a wyższy PKB miał rozwiązać większość problemów. Odrzucano zatem solidaryzm na poziomie redystrybucji w zamian za wzmocnienie konkurencyjności gospodarczej, prowadzącej do dobrobytu społeczeństwa [GW 03-03-2015]. Taki dyskurs podjęto także czterokrotnie na łamach *Rzeczpospolitej*, dwukrotnie cytując Henrykę Bochniarz, która przyznawała, że „ta droga musi oznaczać przyzwolenie na wyższe nierówności dochodowe, bo to one napędzają dynamikę wzrostu” [Rz 23-09-2010].

Poziom wydatków socjalnych miał więc zagrażać rozwojowi gospodarczemu, a także być źródłem bezrobocia. Publicyści *Gazety Wyborczej* wielokrotnie powoływali się na ekonomistę i laureata Nagrody Nobla Jamesa Buchanana i sformułowany przez niego „dylemat Samarytanina”, zgodnie z którym nie można pomóc biednemu (poza stwarzaniem równości szans oświatowych), nie szkodząc mu jednocześnie. Pomoc państwa i filantropia „stają się źródłem biedy, powiększając warstwę nędzarzy” [„Dylemat Samarytanina”, GW 20-07-1995]. Tym samym redystrybucja dochodów jest jak „noszenie wody dziurawym wiadrzem” [GW 20-07-1995].

Szczególnie krytykowany dotychczasowy system zasiłków, który miał blokować aktywność bezrobotnych. Państwo wypłacało zasiłki, zamiast zwalczać ubóstwo u podstaw. Wskazywano, że na tzw. programy aktywne (m.in. szkolenia, staże, pożyczki) przeznaczano w Polsce zaledwie ok. 15% Funduszu Pracy, a należałoby wydawać na nie nawet połowę jego środków. W przeciwnym razie — przewidywano — urzędy pracy zamiast wyszukiwaniem ofert będą zajmować się jedynie wypłacaniem zasiłków [GW 1-02-2010].

Wyraźnie wybrzmiewała tu liberalna wiara w rynek i jego efektywność. Rynekowi przypisywano pewne zalety filozoficzno-moralne, jak choćby w sferze porządku społecznego, oraz zalety praktyczne. Komentatorzy przyznawali, że rynek nieuchronnie prowadzi do społecznego podziału na wygranych i przegranych. Jednocześnie podkreślali, że w życie społeczne jest także wbudowany mechanizm uczenia się:

Rynek dokonuje selekcji skutecznych i mniej skutecznych strategii. Promuje zachowania prowadzące do osiągnięcia sukcesu, ale wskazuje również, które zachowania prowadzą do porażki. Dzięki temu jednostki i grupy, które osiągają sukces, tworzą wzory zachowań wpływające na działania tych, którzy przegrali. [Rz 23-09-2010]

Na łamach *Rzeczpospolitej* oskarżano „pewne środowiska”, że z publicysty, mówiącego o nierównościach społecznych, czynią „zwolennika skrajnej lewicy” [Rz 7-06-2000, 24-10-2019]. Wskazywano, że mówienie o biedzie stało się niemodne, jednocześnie podkreślając, że głębokie nierówności są faktem i trudno je pomijać milczeniem. Miały być one w dużym stopniu rezultatem polityki gospodarczej, której uregulowania „w sposób oczywisty dawały profity ludziom zamożniejszym. Także system podatkowy i system obciążeń paropodatkowych jest w Polsce niesłychanie przyjazny dla grup o wysokich dochodach”. Istniały więc nie tylko statystycznie mierzalne duże nierówności, ale także „przyczyna tych nierówności jest intencjonalna” — oskarżano na łamach *Rzeczpospolitej* [Rz 2-10-2010].

W jednym dyskursie ubóstwo stawało się w Polsce coraz większym problemem, w drugim zaś — funkcjonalnym mechanizmem sytuowania jednostek w ramach struktury społecznej i stymulatorem konkurencyjności oraz rozwoju. W obu podkreślano, że z biedą należy walczyć, w pierwszym jednak ta walka powinna stać się priorytetem na najbliższe lata. Państwo, w którym rozrastają się obszary biedy, nie ma szacunku u obywateli i odsuwa się od standardów nowoczesnej, europejskiej cywilizacji. W drugim postulowano, by skupić się na wzroście gospodarczym, który niejako sam rozwiąże problem ubóstwa i doprowadzi do dobrobytu społeczeństwa.

W tej „politycznej” ramie publicyści nie patrzyli na problem biedy w kategoriach zaniechanych szans, niewykorzystanego potencjału. Pisano o biednych jak o kosztach, które społeczeństwo ma ponosić. Dlatego należy ograniczać przekazywanie zasiłków (*Gazeta Wyborcza*) albo szukać efektywnych form wsparcia (*Rzeczpospolita*). W związku tym ścierały się opinie dotyczące zakresu funkcji opiekuńczych państwa, zmian w polityce prorodzinnej, przepisach podatkowych, które powinny być korzystniejsze, według jednych, dla najmniej zarabiających, a według drugich — dla przedsiębiorców, by uzyskane w ten sposób oszczędności inwestowali w rozwój, czyli kolejne miejsca pracy.

Pomijano tu sektor usług (np. edukacyjnych), które państwo mogłoby zaproponować biednym, by pomóc wyjść im z ubóstwa. Poza tym wydatki na biednych, przede wszystkim na dzieci, nie powinny być przecież traktowane jako koszt, lecz jako inwestycja w kapitał ludzki.

5.3. Propozycje społeczne: „wychodzenie z zaklętego kręgu biedy”

Refleksje nad mechanizmem wpływu nierówności na wykluczenie społeczne często zawierają praktyczne wskazówki, jak należy je eliminować. Dorota Lepianka, analizując problematykę tych „recept” na biedę, dochodzi do wniosku, że

możemy mówić o swoistym redukcjonizmie: niezależnie od skali ubóstwa i kompozycji grup, których ono dotyczy, doświadczenie biedy zostaje zawężone do jednostkowego doświadczenia [...], a tym samym pozbawione rangi problemu społecznego, którego rozwiązanie wykraczałoby poza możliwości indywidualnych ubogich³².

Wnioski płynące z analizy zgromadzonego tu materiału prasowego dla ramy „propozycji społecznych”, zwłaszcza w odniesieniu do tekstów *Rzeczpospo-*

³² LEPIANKA, „Bieda i biedni w polskiej prasie”, 126.

litej, każą krytycznie podejść do jej wniosku. 28% artykułów podejmujących problem biedy to pogłębione refleksje dotyczące złożoności problemu biedy, jak też możliwości jej ograniczania (69 tekstów na łamach *Gazety Wyborczej* i 112 w *Rzeczpospolitej*). Trudno zatem zgodzić się z opinią, że publicystyczne oceny zjawiska biedy i wskazania sposobów minimalizowania go są sporadyczne³³. Nie można też oczekiwać od publicystów dyskusji naukowej na łamach prasy, która chce zabiegać o masowego czytelnika.

Dziennikarze wskazywali na konieczność gospodarczego rozwoju kraju, za czym miało iść podniesienie jakości życia, a także systemowych rozwiązań, wdrażania skutecznej polityki społecznej, zwłaszcza rodzinnej, zarówno na poziomie państwa czy gminy, jak i indywidualnego wsparcia dla stymulowania prób zmian postaw życiowych:

Osoby pogrążone w biedzie potrzebują takiej pomocy, która sprawi, że odbudują w sobie poczucie własnej wartości. Sama pomoc materialna to za mało. [„Ubóstwo to nie tylko brak pieniędzy”, GW 19-11-2010]

Osobom w skrajnym ubóstwie potrzebna jest nie tylko pomoc socjalno-bytowa, ale też pomoc w zmianie postawy życiowej, by taki człowiek chciał dokonać zmiany. Wiem, to bardzo idealistyczne. O ile w przypadku dorosłych niemal całkowicie awykonalne, to w przypadku dzieci może się jeszcze udać. [GW 18-11-2010]

Ponownie trudno się zgodzić z formułowanymi przez niektórych badaczy wnioskami, że rama dobroczynności na rzecz potrzebujących służy przede wszystkim podkreśleniu cnót darczyńców, a ubodzy są tu traktowani nie tylko w sposób podrzędny, ale wręcz instrumentalny³⁴. W analizowanym materialnie niejednokrotnie wybrzmiewało duże zaangażowanie dziennikarzy, wyrażane w emocjonalnych apelach do lepiej zarabiających:

Przeście domagać się dalszego obniżania podatków dla najlepiej zarabiających! Nie zapominajcie, że nie wszystkim się powiodło tak jak wam! Bale charytatywne nie załatwią problemu biednych. [GW 05-09-2005]

Prawie połowa tekstów tej ramy opisuje różnorodne formy społecznych przedsięwzięć. Są to zarówno wydarzenia o szerokim zasięgu: Międzynarodowy Dzień Walki z Ubóstwem, kampanie społeczne, konferencje i sympozja, na przykład wskazujące na ubóstwo jako „wyzwanie dla nowej Europy”, jak i lokalnie organizowane zajęcia, wycieczki, kolonie i obozy [„Podaruj im

³³ Ibid., 125.

³⁴ Ibid., 97.

wakacje”, GW 4-07-2000] oraz imprezy kulturalne dla bezdomnych, dzieci z ubogich rodzin czy niepełnosprawnych:

Nasz spektakl ma pokazać ludziom, że bezdomny to nie jest tylko ten brudny, śmierdzący i żebrzący człowiek, ale ktoś, kto się znalazł w ciężkiej sytuacji życiowej. Że ubóstwo materialne nie oznacza pustki intelektualnej i wyzbycia potrzeb obcowania ze sztuką. Bezdomnym natomiast chcemy udowodnić, że wszyscy jesteśmy równi, że każdy coś potrafi. [GW 14-04-2010]

Kampanie społeczne mogą powodować swoisty efekt bumerangu i zamiast wywoływać altruistyczne odruchy, stają się źródłem zniecierpliwienia, odrzucenia i konstruowania negatywnych stereotypów. Nie oznacza to jednak, że nie mają sensu, a obrazy ubóstwa powinny zniknąć ze społecznego uniwersum. Nie jest to zresztą możliwe, gdyż fotografie „od zawsze” dokumentowały problemy życiowe. Można jedynie się zastanawiać nad ich (bez)-interesownością, kanałami dystrybucji, a przede wszystkim ich społecznymi skutkami. W tej ramie opisy społecznych przedsięwzięć prezentowane są jako motywowane wyłącznie chęcią pomocy: „Koncerty i odzew, z jakim się spotkały, to poryw serca. Zgorszenie sytuacją, gdy na jednym kontynencie bieda masowo zabija ludzi, a w krajach gospodarczej elity przesył bogactwa odbiera sens życia” [„Tam, gdzie malują śmieci”, Rz 22-09-2005].

Doraźne formy pomocy to także akcje dożywiania biednych mieszkańców, zbiórki żywności i odzieży czy bezpłatne porady prawne. Znow trudno byłoby zarzucać publicystom traktowanie ubogich „tylko w sposób podrzędny, czy wręcz instrumentalny”, w którym „podmiotem aktu pomocy jest zawsze darczyńca: wolontariusze, fundacja, organizacje biznesowe, samorząd”, a w opisywaniu tej pomocy biedny-beneficjent jest anonimowy i unika się form osobowych³⁵. Trudno podzielać tę krytykę, zwłaszcza gdy w tytułach tekstów tej ramy wyraźnie wybrzmiewał należny biednym szacunek: „Jak godnie pomóc biednym” [GW 22-11-2000] bądź zaangażowane skłanianie do empatii wobec biednych: „Poczuć głód w intencji bezdomnych” [Rz 18-03-2010].

Oprócz doraźnych form wsparcia opisywane były przedsięwzięcia bardziej długofalowe, poczynając od tworzenia infrastruktury (nowoczesnych bibliotek, „supernowoczesnych” placów zabaw), poprzez stypendialne programy pomocy dla zdolnych uczniów [„Pomoc młodym talentom”, Rz 21-03-2005]. Długofalowe formy pomocy to także pomysły związane np. z asystentem rodzinnym, odpowiednimi szkoleniami, systemem mikrokredytów i innymi formami finansowego wsparcia.

³⁵ Ibid., 126.

Pojawiały się również głosy krytyczne, dotyczące konieczności zmiany sposobów udzielania pomocy, która powinna być bardziej selektywna i asertywna [GW 28-08-2010; GW 18-11-2019], służyć „odbudowie osobowości” [GW 28-06-2010] i usamodzielnieniu biednych. Krytykowano decydentów, że instytucje kultury zostają „obarczone przez urzędników zadaniami do tej pory zarezerwowanymi dla opieki społecznej. Znacznie łatwiej zrobić wystawę o ubóstwie niż walczyć skutecznie z ubóstwem” [Rz 11-12-2019].

Biedni w tej ramie nie byli jednak przedstawiani jedynie jako beneficjenci działań pomocowych, odbiorcy świadczeń publicznych, przedmiot, a nie podmiot pomocy. Wielokrotnie pojawiały się ważne wypowiedzi Zygmunta Baumana, Josepha Stiglitz, przedruki fragmentów reportażu Ryszarda Kapuścińskiego o ludziach odsuniętych i pokrzywdzonych, w których pisano, że „[z]ło nie ma dziś postaci grzyba atomowego, momentalnej i ostatecznej zagłady, ale formę niezliczonych, codziennych utrapień, lęków i cierpień, które trzymają nas w żelaznej, kolącej obroży nieszczęścia” [GW 1-06-2000]. Kapuściński przypominał, że bieda przestała być problemem tylko ekonomicznym, finansowym, lecz ma także wymiar etyczny. Walka z nią nie da rezultatów, a nawet jest niemożliwa, jeśli nie oprzemy jej na wartościach — sprawiedliwości, dobroczynności, współczuciu i solidarności.

PODSUMOWANIE

1. WIDOCZNOŚĆ: NADREPREZENTACJA BIEDNYCH W PRASIE

61% treści poddanego analizie materiału odnosiło się do problematyki biedy. Można zatem mówić o nadawaniu większej istotności, społecznego znaczenia najmniej uprzywilejowanym konsumentom.

Dyskursy obu gazet różniły się. Rama niesprawiedliwości, czyli strukturalnych przyczyn ubóstwa, była częściej eksponowana w *Rzeczpospolitej*. Było tak również w *Gazecie Wyborczej*, ale do 2005 r., potem zaś wizerunek biednego i bezrobotnego był bliższy tendencji określanej w literaturze jako „obwinianie biednego”. Biedę zaczęto postrzegać jako skutek cech charakteru i zachowań jednostek. W tekstach, zwłaszcza od 2010 r., pojawiały się pytania, co biedny zrobił, by zmienić swoją sytuację. Wskazywano na niezaradność życiową Polaków, z których „wielu boi się działania”, jak też opinie „zwykłych Polaków” i ich wyjątkowo nieskomplikowane diagnozy przyczyn ubóstwa.

2. DIAGNOZY I MIARY NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNYCH. (DYS)FUNKCJONALNY CHARAKTER NIERÓWNOŚCI

Argumenty publicystów *Gazety Wyborczej* nie były spójne. Z jednej strony częściej wybrzmiewał dyskurs liberalny, wskazujący, by skupić się na wzroście gospodarczym, ponieważ wyższy PKB miał rozwiązać większość problemów społecznych. Odrzucano solidaryzm na poziomie redystrybucji, w zamian zaś proponowano wzmocnienie konkurencyjności gospodarczej, mającej prowadzić do dobrobytu społeczeństwa i niwelowania nierówności społecznych. Krytykowano zatem przerost funkcji redystrybucyjnych państwa kosztem funkcji rozwojowych. Z drugiej strony wyraźna była perspektywa egalitarystyczna, gdy krytykowano rosnące dysproporcje społeczne. Taki dyskurs (stałe obecny w *Rzeczpospolitej*) w *Gazecie Wyborczej* istotnie wzrósł zwłaszcza w 2015 r., prawdopodobnie wraz z publikacją wielu międzynarodowych raportów o pogłębiających się nierównościach dochodów jako bariery osiągnięcia spójności społeczno-ekonomicznej

Dyskurs wyolbrzymiania skali biedy był popularniejszy w *Rzeczpospolitej*. Retoryka biednego kraju w UE wyraźnie wybrzmiewała tam w 2005 r., co mogło być związane z kampanijnym okresem przedwyborczym. Nie zmienia to faktu, że w obu tytułach pojawiały się zarówno retoryki pesymistyczne, jak i nieco tabloidowe obrazy rozpaczliwej „normalności”.

Można stwierdzić, że w obszarze tematycznym o zjawisku biedy przeważa dyskurs konfliktowy. Tymczasem obszar kompromisowy, uwzględniający różnorodność czynników warunkujących biedę, jest najslabiej reprezentowany w analizowanych dziennikach.

3. STRATEGIE I POSTULATY

Przedstawiane w prasie formy wsparcia najuboższych nie ograniczały się jedynie do jednorazowo organizowanych wydarzeń i doraźnych akcji humanitarnych. Były również opisywane przedsięwzięcia długofalowe. Wskazywano na konieczność zmiany sposobów udzielania pomocy, która powinna być bardziej selektywna i asertywna, służyć „odbudowie osobowości” i usamodzielnieniu biednych. Przypominano (rzadziej), że bieda nie jest tylko problemem ekonomicznym, finansowym. Ma ona także wymiar etyczny.

Dyskurs o ludziach biednych był zróżnicowany. Zdarzało się, że byli oni przedstawiani jako „sami sobie winni” i bezprawnie pobierający świadczenia socjalne. Jednocześnie mogli się jawić jako ludzie, których „system nie

oszczędza”. Te różne aspekty medialnej debaty o ubóstwie wciąż konkurują o selektywną uwagę publiczności, również na łamach tego samego tytułu. Każda z tych racji może w jakimś stopniu dotyczyć istoty rzeczy. Ów pluralizm postrzegam jako optykę aksjologiczną najważniejszą dla merytorycznej debaty o nierównościach społecznych, gdyż wszelkie „zdecydowane próby” odszukania złotego klucza — jak pisał Isaiah Berlin — mogą prowadzić do rozczarowania i porażki³⁶. Przyjmując Berlinowskie standardy racjonalności, a jednocześnie dopuszczając do wyrażania postaw, wartości i ideałów wzajemnie ze sobą konkurujących (a tryumfujących w różnym czasie), szukajmy rozwiązań nawiązujących do koncyliacyjnych mechanizmów społecznych, opierając je na tym, co ważne i nieodzowne w ludzkim życiu, nawet jeśli zanurzone w aksjologicznie odmiennych światach.

BIBLIOGRAFIA

- BAUMAN, Zygmunt. *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Kraków: Wydawnictwo WAM, 2006.
- BAUMGARTNER, Frank, & Bryan D. JONES. *Agendas and Instability in American Politic*. Chicago: University of Chicago Press, 2009.
- BERLIN, Isaiah. „Upadek idei utopijnych na Zachodzie”. W: *Pokrzywione drzewo człowieczeństwa*. Przełożyła Magdalena Pietrzak-Merta, red. Henry Hardy. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2004.
- DROZDOWSKI, Rafał. „Od dyskryminacji pozytywnej do pozytywów dyskryminacji”. W: *Spór o społeczne znaczenie społecznych nierówności*, red. Krzysztof Podemski. Poznań: Wydawnictwo UAM, 2009.
- Global Wealth Report 2015*. Bank Credit Suisse, <https://www.worldwealthreport.com>. Dostęp 09.11.2019.
- JASIŃSKI, Michał. „Zakłęty krąg nędzy”. *Rzeczpospolita*, <http://www.rp.pl/arttykul/1158892-Michal-Jasinski--Zaklety-krag-nedzy.html?template=restricted>. Dostęp 09.11.2019.
- KAPUŚCIŃSKI, Ryszard. *Dalem głos ubogim. Rozmowy z młodzieżą*. Kraków: Wydawnictwo „Znak”, 2008.
- LEPIANKA, Dorota. „Bieda i biedni w polskiej prasie codziennej”. W: *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, red. Elżbieta Tarkowska. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2013.
- LIGOCKI, Alfred. *Czy istnieje fotografia socjologiczna?* Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1987.
- LISOWSKA-MAGDZIARZ, Małgorzata. „Reprezentacje biedy i wykluczenia społecznego w tabloidach i mediach głównego nurtu”, *Środkowoeuropejskie Studia Polityczne* (2013) nr 1: 33-54.
- LISTER, Ruth. *Bieda*. Przełożyła Alina Stanaszek. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2007.

³⁶ Isaiah BERLIN, „Upadek idei utopijnych na Zachodzie”, w: *Pokrzywione drzewo człowieczeństwa*, przeł. Magdalena Pietrzak-Merta, red. Henry Hardy (Warszawa: Prószyński i S-ka, 2004), 42.

- LOUIS-VINCENT, Thomas. *Trup. Od biologii do antropologii*. Przełożył Krzysztof Kocjan. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1991.
- MANDLE, Jon. *Globalna sprawiedliwość*. Przełożyła Małgorzata Dera. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2009.
- MCCOMBS, Maxwell. *Ustanawianie agendy: media masowe i opinia publiczna*. Przełożyła Beata Radwan. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008.
- MILLER, Mark, i Catherine LUTHER. „Framing of the 2003 US — Iraq war demonstration: an analysis of news and partisan texts”, *J&MC Quarterly* 2005, nr 82 (1): 78-96.
- MROZOWSKI, Maciej. *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*. Warszawa: Wydawnictwo Aspra JR, 2001.
- Nowa polska klasa średnia*. Wywiad Anny Hucko z Henrykiem Domańskim. „Instytut Obywatelski”, <http://www.instytutobywatelski.pl/5038/lupa-instytutu/nowa-polska-klasa-srednia>. Dostęp 06.11.2019.
- ORTEGA Y GASSET, José. *Bunt mas*. Przełożył Piotr Niklewicz. Warszawa: Wydawnictwo Literackie MUZA, <https://filspol.files.wordpress.com/2009/10/ortega-y-gasset-jose-bunt-mas.pdf>. Dostęp 11.11.2019).
- STREET, John. *Mass media, polityka, demokracja*. Przełożył Tadeusz D. Lubański. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2006.
- TAGG, John. *The Burden of Representation. Essays on Photographies and Histories*. London: Macmillan, 1988.

MEDIALNE REPREZENTACJE BIEDY

Streszczenie

Przedmiotem badań niniejszego opracowania są medialne obrazy społecznych nierówności, wyznaczające pozycje jednostek w strukturze społecznej, a dokładniej — medialne obrazy biedy. Ważnym pytaniem, na które próbowano odpowiedzieć, to pytanie o siatkę pojęciową w odniesieniu do pomiaru reprezentacji biednych. Stawiane są pytania o to jak w mediach (*Rzeczpospolitej* i *Gazecie Wyborczej*) wybrzmiewa problem „konsumentów z usterką” (zgodnie z terminologią Zygmunta Bauman), a jak prezentowani są „społeczni normalni”, którzy stabilizują społeczno-polityczny system, ale również konserwatywne zachowania? Czy ci drudzy są nad-reprezentowani w mediach — jako przykład do naśladowania dla pozostałych? Czy dyskursywna strategia stygmatyzująca biedę dominuje na łamach najpopularniejszych polskich dzienników opiniotwórczych? Czy bieda jest przedstawiana jako zjawisko będące przejawem dysfunkcyjnego charakteru reguł tworzących mechanizmy sytuowania jednostek w ramach struktury społecznej, czy raczej jako pewien „normalny”, nieusuwalny element ładu zbiorowego? Dyskurs o biedzie okazał się być zróżnicowany w zależności od ideologicznej orientacji danego tytułu prasowego. Biedni byli przedstawieni zarówno jako „winni swojej sytuacji” i niesłusznie otrzymujący świadczenia społeczne, jak i niesprawiedliwie potraktowani przez okoliczności zewnętrzne. Makrostrukturalny obszar różnic w dyskursie na temat ubóstwa został również określony na ideologicznej osi interwencjonizmu (konserwatyzmu) i liberalizmu.

Słowa kluczowe: medialne reprezentacje; bieda; nierówności społeczne.

MEDIA REPRESENTATIONS OF POVERTY

S u m m a r y

The subject of the article revolves around the media-created images of the social inequalities, determining the positions of individuals in the social structure — to be more precise — focuses on the media representations of the poor. Important questions emerged as to which conceptual network should be used with reference to the poor? The author examines the media coverage (*Rzeczpospolita* and *Gazeta Wyborcza*) of the issue of “defective consumers” (according to the proposal by Zygmunt Bauman) against the media representations of the “social normals” who stabilises the socio-political system, but also conservative behaviours. Are the rich consumers, “the winners” overrepresented in the media, as an example to follow? Does a discursive strategy that stigmatised poverty dominate the pages of the most popular Polish daily newspapers. Generally speaking, the discourse on consumers of unequal status was diversified depending on the ideological orientation of the journalists in a given medium. It happened that poor people were presented as “the ones to blame for their own situation” and unlawfully receiving social benefits or as treated unfairly by external circumstances. The macrostructural area of the differences in the discourse on the poverty was also determined on the ideological axis of interventionism (conservatism) versus liberalism.

Key words: media representations; poverty; social inequality.